

# TEKA

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Wychodzi raz na miesiąc.

---

Od niewoli Moskiewskiej, Austryackiej, Pruskiej,  
Wybaw nas Panie!

*Adam Mickiewicz* : „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“.

---

## Wezwanie.

---

### Koledzy!

Otwieramy listę składkową na rzecz prześladowanej młodzieży w zaborze rosyjskim.

Zachęta zbyteczna tam, gdzie woła prosty, koleżeński obowiązek.

Red. Teki.

---

## Protest młodzieży.

---

W styczniowym numerze zanotowaliśmy krótką wiadomość o protestach młodzieży w Królestwie przeciw nauce religii w języku rosyjskim. Dziś podajemy dokładny opis dotychczasowych zajęć, których ostateczny wynik jeszcze nie pewny. Na mocy znanych nam danych nie podobna dojść do wniosków pozytywnych, wolno jedynie przypuszczać, że sprawa nie prędko się skończy.

Przed opisem samych zajęć — kilka dat i szczegółów orientacyjnych.

Zamachy rusyfikacyjne na polski wykład religii w gimnazyach, sięgają lat 1869 i 1870. Wówczas to wprowadzono do wszystkich gimnazyów w Królestwie rosyjską ustawę gimnazjalną, przekształcającą szkoły, z polskich na rosyjskie. W ustawie tej nie było mowy o wykładaniu religii po polsku, więc rząd zaczął zaprowadzać język rosyjski w tym wykładzie. Wobec panującego wtedy przygnębienia ogólnego, tylko w nielicznych miejscowościach sprzeciwili się temu księża. Tam wykład religii został po polsku. Po rosyjsku wykładano zaś religię we wschodniej części Królestwa, nawet w Warszawie w V gimnazyum, w Płocku. Stopniowo jednak, wobec usuwania się księży od tej nieczemnej misji, wykład religii w kilku gimnazyach został znów zaprowadzony po polsku, aż wreszcie rząd musiał ustąpić jeszcze bardziej z powodu znanej ugody z Rzymem, zawartej w r. 1882.

W Lublinie przywrócono polski wykład religii. Wykład rosyjski pozostał jednak po dziś dzień w 3 wschodnich guberniach: w lubelskiej (prócz Lublina), w siedleckiej i suwalskiej (prócz Suwałk). Te trzy gubernie znajdują się, jakby w stanie wyjątkowym, rusyfikacja szerzy się w nich z nieustanną zaciekłością z tego powodu, że w siedleckim i lubelskim około 20% ogólnej ludności stanowią b unicy, a w suwalskiem przeważa żywiol litewski.

Gimnazya w Siedlcach, Chełmie, Zamościu, Białej, Maryampolu i Hrubieszowie uważa rząd za czysto rosyjskie szkoły, podobnie, jak i w kraju zabranym. Poza wykładem religii w języku rosyjskim wprowadzono odmawianie modlitwy przed lekcjami i po lekcjach w tymże języku, oraz zaczęto prowadzić uczni w galówki do cerkwi na nabożeństwa urzędowe.

Młodzież szkolna, tak męska, jak i żeńska niejednokrotnie protestowała przeciw tym zarządzeniom. Przypominamy głośny protest w Szawlach, Poniewieżu, Połądze i w Kownie\*).

Obecne protesty w Królestwie mają pewne objawy, podobne do wystąpień dawniejszych, mają jednak i znaczne różnice. Do różnic zaliczamy przede wszystkim silniejsze, dominujące pobudki narodowościowe, oraz brak charakteru sporadycznego, jaki cechował tamte protesty. W postępowaniu młodzieży w Królestwie widzimy przejawy myśli politycznej, będące owocem narodowego samowychowania i ukształcenia się młodzieży. Nadto sama chwila zaburzeń, ich wybuch bezpośrednio po łzawych lamentach prasy rosyjskiej na temat «uciskanych braci» we Wrześni — jednym słowem bijąca w oczy analogia stosunków, z jednej strony okrzyczanych, z drugiej dyskretnie przemilczanych, a cierpliwie od tyłu lat znoszonych — rzuciła znamienne oświetlenie na całą sprawę.

\* \* \*

Opis zająć przedstawiamy w dokładnem streszczeniu, według otrzymanych wiadomości:

*Protest w Zamościu.*

Pierwsi w Królestwie zaprotestowali uczniowie IV klasy progimnazjum w Zamościu gdzie żaden z miejscowych księży nie chciał się podjąć nauki religii w języku rosyjskim. Władzy szkolnej udało się jednak pozyskać katechetę z poza Zamościa — ks. Delikata z Sitańca. We czwartek d. 30 stycznia oświadczyli uczniowie 4-ej klasy (najwyższa klasa w Zamojskiem progimnazjum) ks. katechecie, że nie będą słuchali wykładu religii w języku rosyjskim. Stanowcze oświadczenie uczniów zaskoczyło księdza niespodziewanie. Z początku zaczął się na uczniów gniewać, a potem prosić, by go nie narażali na nieprzyjemności. Prośby nie skutkowały, więc katecheta zawiadomił o proteście dyrektora, który bezwzględnie wykłady religii zawiesił, czekając dalszego rozporządzenia z Warszawy. O skutkach protestu w Zamościu bliższych informacyj nie posiadamy na razie.

*Protest młodzieży ginnazyalnej w Siedlcach*, w rozmiarach i skutkach najważniejszy — przedstawia się według naocznych świadków następująco:

---

\*) Patrz: Korespondencya z Kowla.

W sobotę d. 1 lutego między 8 a 9 g. rano miała się odbyć lekcyja religii w 7-iej klasie gimn. męskiego. Klasa 7 mieści się na I piętrze, gdzie się zaczęli gromadnie zbierać uczniowie klas innych. W pochodzie na górę przewrócono inspektora, który wzburzonym uczniom drogę tamował. Gdy zaczęto wybijać szyby w klasie 7-iej, chcąc dać znać innym klasom, że się sprawa rozpoczęła, ks. katecheta Dubiszewski, przerażony hałasem, wymknął się cichaczem. Wzburzenie wśród gromady uczniów, dochodzącej do liczby 100, wzrasta, katechizmy i podręczniki rosyjskie do nauki religii leżą podarte na ziemi. Zjawia się zmieszany dyrektor Zaustinskij, pytając o powód rozruchów. Na to wśród bezładnych okrzyków, odzywa się głos jednego z uczniów 8-iej klasy: »Dość już tego! Nie chcemy religii po rosyjsku! Jesteśmy Polakami, mieszkamy w Królestwie i żądamy religii w języku ojczystym«. Mówił to wszystko po polsku. Dyrektor odpowiada, że należało tę sprawę załatwić inaczej, za pomocą prośby, a nie awantur. Na to ktoś z tłumu odpowiada: »Tak, może gdzie indziej, ale nie w Rosyi!« Inny znowu woła: „*Swiet*“, „*Nowoje Wremia*“ tak się rozwodziły nad uciskiem Polaków w Pozańskiem, a u nas przecież jeszcze gorzej!«. Dyrektor zaprzestał na razie dalszej indagacyi, a zaczął uspakajać z inspektorem wzburzonych uczniów. Najmłodszy z I i II klasy przyczyniali się do ogólnego zamieszania, wybiegając z lamentem ze szkoły. W mieście dowiedziano się natychmiast o proteście; dowiedział się i gubernator Subbotin. Złapał się jednak fatalnie p. Subbotin, który nie wiadomo przez kogo fałszywie poinformowany, spodziewał się w sobotę demonstracyi uczniowskiej — ale antipruskiej (!), na lekcyi niemieckiego. Gdy mu doniesiono przed 9 tą o zaburzeniach, zapytał z najwyższym spokojem: »Już! Czy to już dziesiąta?« Gdy się o całej prawdzie dowiedział, wpadł w gniew i rozkazał natychmiast otoczyć policją gimnazjum, a szpiclów wysłać na miasto. Tymczasem lekcyje odbyły się w całym gimnazjum, prócz kl. 7-iej, inicjatorce protestu. Dyrektor, który zachowywał się podczas całych zajęć bardzo dyplomatycznie, dał natychmiast znać o zaburzeniach do kuratora okręgu i do ministerium oświaty. Niedziela przeszła dość spokojnie. Wśród rodziców młodzieży ruch. Radzą, jak następstwom zaradzić.

W poniedziałek, 3. lutego zaproteutowała na wykładzie religii klasa V. Ks. Dubiszewski opuścił klasę. Tegoż dnia

badał w obecności dyrektora, inspektor okręgowy Władimirow uczniów pojedynczo, pytając dlaczego protestują przeciw rosyjskiemu wykładowi religii i kto ich do oporu namawiał. Uczniowie z godną podziwu solidarnością oświadczyli zgodnie, że nie chcą religii po rosyjsku, jako Polacy, że nawet prasa rosyjska zmuszanie do nauki religii w języku obcym, nazwała — barbarzyństwem. Do oporu nikt ich nie namówił, bo oni sami czuli ten ciężar na sumieniu, że dotychczas uczą się religii po rosyjsku. Tymczasem zjechał prokurator Wasiljew na śledztwo.

*We wtorek* 4. lutego protestuje klasa IV i III. Próżno gospodarz IIIA do spokoju nakłania, grożąc z jednej strony ciężkimi karami, obiecując w razie lojalnego zachowania się, młodzieży — nagrodę, w postaci uwolnienia od wpisów na 2 gie półrocze.

*We środę* 5. lutego protestują uczniowie klasy II. Z ks. katechetą przyszedł inspektor Władimirow, spodziewając się, że jego figura zatrwoży opornych. Uczniowie, dzieci jeszcze, odpowiadają śmiało, że zadaną lekcję umieją, ale po polsku!

Wobec tak konsekwentnego oporu — ks. Dubiszewski dyplomatycznie zachorował.

*We czwartek* 6. lutego lekcya religii w kl. VIII. z powodu owej „choroby“ już się nie odbyła.

W mieście powszechne współczucie i entuzjazm dla dzielnej, solidarnej młodzieży. Nie wszyscy jednak rodzice godni swych synów.

Jeden z 4 ojców wezwanych do dyrektora, oświadcza, że godzi się zupełnie na wykład religii w języku rosyjskim. Wśród uczniów znalazł się tylko jeden renegat, który również oświadczył, że się godzi na taki wykład. Jest to niejaki C. z V-jej klasy. Koledzy zerwali z nim wszelkie stosunki. Inspektor Władimirow głowę traci, nie pojmuje, co za „zły duch“ w uczniów wstąpił.

*W poniedziałek* 10 lutego ogłosiła dyrekcya po wykładach o 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wyrok.

Z klasy 8-mej wydalono czterech: Dąbrowskiego, Hajdukowskiego, Kwassowskiego i Zawadzkiego. Z klasy 7-mej jedenastu następujących uczni: Beczkiewicz, Czerwiński, Dobrowolski, Dąbrowski, Frankowski, Gałczyński, Garbaczewski, Grodzicki, Kozakiewicz, Trentowski i Zaleski. Z klasy 6-tej czterech; nazwiska ich brzmią: Frankowski, Rozbicki, Rze-

wuski i Wolfke. Z klasy 5-tej pięciu, z nazwisk posiadamy następujące: Beczkiewicz, Lisiecki, Świdziński. Z klasy 4-tej dwóch, wreszcie z klasy 3-ciej trzech.

W ogólnej sumie 29 uczniów, a w tej liczbie kilku z t. zw. „wilczymi biletami“, co znaczy, że zamknięte są dla nich wszystkie gimnazyja w Królestwie i w Rosyi.

Barbarzyński ten wyrok wywarł w mieście duże wrażenie. Miasto wyległo na ulice.

Ks. prefekt Dubiszewski podał się do dymisji.

Przykład uczniów działał szybko. Tego samego dnia w poniedziałek, zaprotestowały uczennice gimnazjum żeńskiego.

Panienki zebrały wszystkie katechizmy moskiewskie przy drzwiach, poczem wezwały dyrektora. Kilkanaście katechizmów zostało podartych. Dyrektorowi dziewczęta oświadczyły jednogłośnie, że żądają religii w języku polskim. Wykłady religii zostały przerwane.

We wtorek 11. lutego wzywa Dyrektor wszystkich uczniów po kolei do siebie i pyta, czy się zgadzają na wszystkie przepisy szkolne. Uczniowie odpowiadają zgodnie, że, prócz religii po rosyjsku, zgadzają się na wszystko. Wobec tego oświadcza dyrektor, że daje wszystkim 10 dni do namysłu. Uczniowie zażądali wówczas swych świadectw, gdyż postanowili opuścić gimnazjum. Gdy dyrektor obiecał wydanie dokumentów dopiero za 2 tygodnie — ruszyli wszyscy do klas, zabrali książki i w największym porządku opuścili gimnazjum w liczbie około 350. Zostali tylko Moskale (184) i żydzi (62). We środę, 12. lutego oświadczyła ponownie klasa III wobec dyrektora, że nadal trwać będzie w oporze.

Wobec tego oświadczenia wydano natychmiast z gimnazjum z VIII klasy 12, z VII — 24, z VI — 37, z V — 37, IV — 50, III — 52, ogółem 202 uczniów.

We środę w Popielec, miały się lekcyje rozpocząć o 12 w południe. Z Polaków nikt do szkoły nie przyszedł. W mieście i okolicy zapanowało ogólne wzburzenie. Jedni z rodziców — bojaźliwsi, namawiają synów, bezskutecznie do uległości, większość jednak radzi nad gremialną petycją do ministeryum, któraby domagała się na mocy powszechnej ustawy dla Królestwa, religii w języku polskim.

Wedle ostatnich wiadomości sprawa przedstawia się lepiej. Wobec dymisji księdza Dubiszewskiego, wykładu re-

ligii katolickiej w gimnazjum niema. Owych 202 uczniów przyjęto na powrót do gimnazjum. Pozostaje jednak 29, wydalonych w poniedziałek 10-go, rozporządzeniem ministra, jako prowodyrów zaburzeń.

W Białej (Podlasie) zaprotestowała młodzież gimnazjalna 10 lutego w poniedziałek, a więc bezpośrednio po Siedlcach. Dyrektorem jest Solaskij, Moskal i prawosławny, katechetą ks. Górniak, skończony infamis, używany przez rząd do zamykania skasowanych kościołów, czego żaden uczciwy ksiądz nigdyby się nie podjął. Po proteście odpowiedział wyzywająco dyrektor, który nieraz księdza w wykładach religii zastępował (!), iż bardzo mu przyjemnie, że się uczniowie awanturują, niech drą jak najwięcej katechizmów, niech biją szyby — za wszystko odpowiedzą! Położenie o tyle trudniejsze tu, niż w Siedlcach sąsiednich, że ks. Górniak o dymisji wcale nie myśli, nie biorąc sobie całej sprawy do serca.

Wprawdzie sam dyrektor radził mu, by wykłady przerwał „z powodu nawału pracy przy wielkanocnej spowiedzi”. Czy ks. G. usłuchał? — przez dłuższy czas nie. Czy teraz zdanie zmienił — nie wiemy. Znamiennem dla śledztwa w Białej jest zaproszenie pułkownika żandarmów na posiedzenie rady pedagogicznej. Za jego wskazówkami poszli nauczyciele, wydając wyrok wydalenia na 35 uczniów. W kilka dni później cofnął dyrektor ów wyrok, skazując początkowo tylko 4, a następnie jeszcze 11, których natychmiast ze szkoły usunięto (na rok). Stanowisko rodziców w Białej na ogół dzielniejsze, niż w Siedlcach. Nawet ci, którzy się skarżą, że młodzież „robi politykę” doszli do wniosku, że „lepiej walczyć z rządem, niż z własnym dzieckiem”. Postanowili przyłączyć się do zamierzonej w Siedlcach petycji.

W Białymstoku zażądały we wtorek 11/II uczennice gimnazjum żeńskiego wykładu religii w języku polskim. Wyrzucono z klas rosyjskie katechizmy. Wykłady religii przerwane. Więcej wiadomości o tym proteście nie mamy.

Krótkie wiadomości o protestach w Chełmie, Maryampolu, Hrubieszowie (gub. lubelska) w Żytomierzu (Wołyń), w Szawlach i Poniewieżu (Żmudź) nie wybiegają po za skonstatowanie samego faktu, nie przynosząc żadnych szczegółów.

Po Toruniu, Poznaniu — przyszła kolej na młodzież z Królestwa.

Zaprotestowała ona solidarnie, stanowczo, jednolicie.

Uczniowie klasy II postępowali tak samo, jak najstarsi, podając te same racje oporu, stosując jednakową taktykę protestu.

Ta jednolitość protestu, ta karność iście wojskowa w spełnianiu obowiązku narodowego, ta wreszcie cicha, a zacięta wytrwałość w oporze — uderzyły odrazu tych, którzy patrzyli na dokonywujące się odrodzenie narodowe naszej młodzieży zdala, śledząc jego równomierny, stopniowy rozwój z korespondencyj i dzienników.

Trzeźwemu pozytywizmowi, bezdusznej ugodzie, biernej wegetacyi. lub utopijnej egzaltacyi przeciwstawiają ci młodzi program planowego odrodzenia, które od ławy szkolnej rozpoczynać trzeba. Już na tej ławie szkolnej pojęli oni, że nieustanna praca narodowa, że trwała obrona swych praw — cicha, czy głośna — ukryta, czy jawna — jest pierwszym warunkiem naszego bytu, naszego rozwoju. Bez walki o nasze prawa — cofamy się, mrzemy. Lecz młodzież ta, gorącym, zapalnym, czystym swem sercem kochająca wszystko co polskie, czująca w sobie obowiązek i konieczność walki o to, co ukochała, wyrobiła w sobie dziwną moc ducha, trzeźwość działania, panowanie nad sobą. Nigdzie protesty nie przekroczyły miary, jaką sobie zakreszyła młodzież, nie dała się ona nigdzie sprowokować, pociągnąć dalej, niż sama iść chciała. Zajścia ostatnie przekonują coraz bardziej, że minął okres „manifestacyi dla manifestacyi samych“, tej swego rodzaju „sztuki dla sztuki“ politycznej, czy raczej niepolitycznej. Protesty młodzieży szkolnej dowiodły, że młodzież ta wie, iż krok, który uczyniła jest tylko pierwszym, choć długomilowym, na niezmierzonej, żmudnej drodze życia polskiego. A życie Polaka, to ciągła praca, ciągły znój, ciągła walka powolna, wytrwała, nieprzerwana. Świadomość takich obowiązków społecznych, przekonanie, że utarczka z wrogiem, to nie święto narodowe, nie romantyczna egzaltacya bohaterskiej ofiary, lecz czarny chleb powszedni prosty obowiązek, — oto przyczyny tego spokoju, tej wytrwałej a konsekwentnej akcyi, jaką widzimy w ostatnich wypadkach. Takie — nowe poniekąd — pojmowanie i stosowanie obowiązku narodowego zaznacza się chyba po raz



pierwszy w tej pełni wśród młodzieży naszej w Królestwie, choć prąd ten stale znajdował swój wyraz w tem wszystkim, co w piśmie naszym pisała ta młodzież, zarówno jej rówieśnicy, jak i starsi bracia

Wiemy, że tych nowszych sił przybywa nam coraz więcej.

Gdy ta młoda gwardya wejdzie w życie, będziemy mieli prawo od niej wymagać wiele, bo wiele jej było danem.

\* \* \*

Jakie owoce wydadzą protesty młodych bojowników? Na razie mamy już jeden wynik dodatni — w Siedlcach, w Zamościu już zawieszono rosyjskie wykłady religii. W walce, gdzie chodzi o zasadę — to bardzo wiele; wychodząc z założenia praktycznych rezultatów — to również bardzo wiele, bo cel zamierzony — częściowo osiągnięty. Tak jest na razie. Nie przesądzajmy jednak przyszłości, bo któż wie co ona przyniesie? Od rad się wstrzymamy. Kto tyle i tak działał, wie najlepiej, jak dalej sobie poczynać. Że jeszcze nie jedną ofiarę złożyć trzeba — to pewna. Ofiary — toć to nasz chleb powszedni.

A teraz, na koniec, kilka słów do Was koledzy, bracia! W grudniowym numerze drukowaliśmy słowa odezwy: „Wy wszyscy społem powstańcie i dajcie świadectwo prawdzie. Zaświadczenie, że Moskwa, która obłudnie oburza się na barbarzyństwo Prusaków, sama odebrała Wam naukę Waszej wiary w języku ojczystym“.

Nie długo pozwoliliście czekać na siebie. Daliście świadectwo swego polskiego sumienia.

Ta zacna walka była dla Was ciężką próbą siły ducha narodowego. dla nas wszystkich, którzyśmy sercem z Wami byli, każdy Wasz krok śledzili — szkołą wielkiego przykłądu: obowiązku narodowego,

Za ten przykłąd, za tę moc i prawość Waszą — przyjmijcie od setek młodzieży polskiej — serdeczny uścisk braterskiej dłoni.

*Lwów.*

Kazimierz Jarecki.

## Myśli Adama Mickiewicza jako program odrodzenia narodowego.

---

Nowy prąd ożywczy, przebiegający obecnie cały naród polski i budzący w nim nieznane, nieprzeczuwane siły, szuka jeszcze swego najlepszego wyrazu. Szereg nowych idei, przebijających się już w działaniu, przeczuwanych przez wszystkich sercem, nie jest jeszcze jasno objawionym; bo programy polityczne — to tylko wskazówki w pewnej części praktycznego działania; przebija się w nich również odrodzenie narodowe, ale źródła jego są daleko głębiej, wypływają z ducha całego narodu, a objawiają się we wszystkich zakresach jego życia. Sądzymy, że istotą tego odrodzenia jest nowa siła moralna, która podnosi energię całego narodu, pobudza poszczególne jednostki do świeżych wysiłków na każdym polu działania, wprowadza jakąś czystsza, zdrowszą atmosferę duchową, w której dopiero można żyć i pracować. Siła ta jednak może się utrzymać i powiększać jedynie przez wysiłki poszczególnych jednostek, które, aby ten cel osiągnąć, muszą uświadomić w sobie naczelne myśli i zasady nowego prądu. Szukając sformułowania tych zasad, zwróciliśmy się przede wszystkim do wieszczki naszego narodu Adama Mickiewicza. — Jeżeli geniusz dlatego jest wielkim, ponieważ wszyscy inni odnajdują się i poznają w jego wielkości, to zwłaszcza w pismach i życiu Adama pokolenia będą znajdowały ciągle najlepszy wyraz swych dążeń i wzór wszelkiej pracy narodowej. Dotychczas uznawano i wielbiono Mickiewicza jedynie, jako poetę; dziś zdaje się nadszedł czas, aby odczuć wyższy stopień jego rozwoju, kiedy poeta stanął, jako wódz i kierownik swego narodu, stwierdzający czynem i działalnością publiczną, głoszone poprzednio zasady. Sądzymy, że w tej końcowej, zaszczytniejszej epoce życia Mickiewicza, (przedstawianej niestety tak często jako zboczenie w kierunku wieszczki) znajdzie dalsza jednostka wyraz swych uczuć, a w myślach jego, z tego czasu pochodzących, realny program obecnej pracy. — W tym celu zebrałem z ostatnich pism Mickiewicza zdania, które podaję zestawione według ich treści, z życzeniem, aby przyniosły one czytelnikom tyle pożytku

duchowego i prawdziwego dobra, ile go sam doznałem, zajmując się zbieraniem tych myśli\*).

I. Każdy reformator staje przed tą kwestyą, od czego reformę zacząć. Rzecz nie tak łatwa, jak się z pozoru wydaje. Należy niewątpliwie, według doskonałego wyrażenia francuskiego „commencer par le commencement“; ale gdzie ten początek, gdzie ten punkt zasadniczy, z którego wszystko wychodzi? Mickiewicz zgodnie z duchem całego narodu polskiego sądzi, że tym punktem jest tylko jednostka. Oto jego słowa:

„Filozofowie zachodu wierzą, że postęp światła, że rozszerzenie pewnych przekonań sprowadzi nowy i szczęśliwy stan rzeczy; Polska wierzy przeciwnie, że cel ten mogą osiągnąć jedynie żyjące osobistości. Teorye nic nie zrobią; są one tylko sposobami widzenia pewnych jednostek“.

Na pytanie, czy jednostka posiada odpowiednie warunki, aby sama z siebie wszystko wyprowadzić, odpowiada Mickiewicz:

„Człowiek ma wszystko, co go czyni podobieństwem, obrazem Boga. Jest w nim nieskończoność ciemna i w nią rzucone wszystkie zarody, które krążąc, póty go niepokoją, aż póki który nie zabłyśnie czystem światłem. Błysk taki łączy go z Bogiem a męt z chaosem. — Każdy człowiek ma w sobie piekło, ziemię i niebo“.

Mickiewicz wierzy jednak, że tylko człowiek czysty i szlachetny może dokonać wielkich rzeczy, że zatem zdobycie siły ducha, odrodzenie wewnętrzne jest jedyną drogą, która prowadzi do zdobycia wolności zewnętrznej:

„Nie szukajcie w książkach, w historyi, w katedrach, w naukach specjalnych, w dyplomacyi, środków odrodzenia waszego, ale szukajcie w sercach waszych“.

„Kiedy pytano Chrystusa o czasach, w których zejść miało Królestwo Boże na ziemię, On odpowiedział: Królestwo Boże w was jest. — Bo niebo nie tam leży, dokąd my wzrokiem sięgamy, ale w naszym wnętrzu i można powiedzieć, że niebo widome jest odbiciem się, jak w wodzie, nieba istotnego; droga, okno do niego w środku nas; tamtędy tylko komunikujemy się z Bogiem. Jak Królestwo, Chrystus tryum-

---

\*) O szczegóły z życia Mickiewicza w tym czasie odsyłam do znakomitej biografii Adama pióra syna Władysława

fujący wejdzie w nas, bądźmy pewni, że i wyjdzie z nami z chorągwią swą i zatknie ją na wzgórzu“.

„Wszystko będzie daremnym, póki się nie odrodzicie w duchu“.

„Wszelkie peświócenia muszą iść w parze z oczyszczaniem duszy narodowej z win wiekowych, inaczej cuda energii na nic się nie zdadzą, jak daremna była wściekła waleczność ostatnich obrońców świątyni jerozolimskiej“.

Według Mickiewicza zdobycie wewnętrznej siły moralnej jest rzeczą najpierwszą i najważniejszą, stanowiącą istotną wartość każdej pracy\*), a obudzenie tej siły w innych, podniesienie i pokierowanie ich duszami jest największym czynem na świecie.

„Czy to nasza poezya ma być w książkach, a w nas ma zostać prozą; mamyż jak posąg Memnona głos wydawać o wschodzie nie wiedzieć dlaczego, kiedyśmy martwi i nieruchomi? Mamyż obmalować życie dziełami pięknymi zewnątrz a wewnątrz być grobami, pełnymi kości spróchniałych? Czas bracie robić poezyę! Tem tylko zwyciężymy wszystkich poetów, a o ile zrobim, o tyle tylko zdołamy zaśpiewać. Czy myślisz, że biedny Byron napisałby tyle wielkich strof, gdyby nie był gotów i lordostwo i Londyn porzucić dla Greków? W tej to gotowości leżał sekret jego siły pisarskiej, którą inni poeci chcieli wykraść z jego książek, a nie z jego duszy“.

„Nauka i literatura są piękne i wielkie rzeczy, ale przyszedł czas zrozumienia, że nauki, literatura i wszystko, co się ukształceniem nazywa, są podrzędnymi rzeczami. Rzeczą najgłówniejszą jest charakter moralny“.

„Gdybyż tę miłość, którą artyści wkładają w swoje obrazy, włożyli w społeczeństwo, jakieżby to cuda historia zapisała“.

„Niech inni poeci nas przechodzą w mistrzostwach wszelkich, ale nam jedno nakazano; podnożyć nietylko poezyę, ale poetę do kapłaństwa, gdzie poeta od czasów Izraela nie bywał i drogę stracił. a jeden Dante ją czasem omackiem tu i ówdzie znachodził“.

To stanowisko Mickiewicza wyrażają najlepiej charakterystyczne słowa, wypowiedziane w r. 1848. we Florencyi. Gdy

---

\*) Obszernie rozwija tę myśl Francisque Bouillier: „De la conscience en psychologie et en morale“ str. 133 i nast.

Mickiewicz przechodził przez Piarra del Duomo, malarz Zieliński, jeden z Legionistów, zatrzymał go przed sławnymi drzwiami Baptisteryum i próbował go wyciągnąć na rozmowę o tem arcydziele. Mickiewicz popatrzył chwilę i rzekł: „Piękna to rzecz, ale Kościuszko robił piękniejsze \*)

II. Każdy czyn, każde słowo powinno płynąć z głębi prawdziwego uczucia, być pełnym wyrazem ducha.

„Zrób pierś twą na kształt dzwonu; póki serce dzwoni, niech usta mówią; gdy zamilknie i ty zamilcz“.

„Sumiennosc i charakter na tem zależy, aby nic nie wydać bez ruchu ducha, albo przeciwko wewnętrznemu ruchowi; Kłamstwu Bóg nie błogosławi“.

„Ile razy dusza się poruszy, sama zawsze wyda głos, idący do dusz bliźnich i ten głos zawsze zachowa swoją siłę i cechę“

To uczucie wewnętrzne stanowi dopiero o właściwym szczęściu człowieka. Najpomysłniej układające się warunki zewnętrzne nie zapewnią szczęścia, jeżeli nie ma spokoju i pogody w głębi duszy; pochwały całego świata nie dadzą zadowolenia, jeżeli głos wewnętrzny nie pochwała naszego postępowania. Na odwrót, będąc w zgodzie z sobą samym, można być pełnym siły szczęścia w najcięższych przejściach życiowych.

„Wszystko z wewnątrz nas idzie“ — mówi Mickiewicz.

„Mam pewność, że jeżeli wierny będę głosowi wewnętrznemu, nic mi się złego nie stanie, lubo przyszłość pełna niebezpieczeństw przedemną“.

„Staraj się tylko być spokojnym i pełnym ufności i gotowym na rozkaz Pański, a będziesz miał zdrowie i siły“.

Uczucie wewnętrzne musi być ciągle podnoszone przez wpływ świata wyższego duchów. Należy nietylko ustami wzywać pomocy i opieki sił wyższych, ale całą duszą ku nim się wrywać, a siłę nabytą w tym związku objawiać następnie na ziemi. Oto co w tym kierunku mówi Mickiewicz:

„Okoliczności same wyprą każdego szukać punktu oparcia aż za ziemią“.

„Środkiem siły naszej jest chłopska modlitwa“.

„Wzywamy skutecznie duchów wyższych, kiedy czuciem podniesiemy ducha naszego w stan wyższy, do tonu właści-

\*) Wł. Mickiewicz: Żywot tom IV. str. 117.

wego duchom wyższym. W spółkę z duchem wyższym wstępujemy, przejmując się jego uczuciem, zlewając się z nim w jednym uczuciu“.

„Spółka z Chrystusem nie jest rozmyślanie filozoficzne, lub historyczne o dziejach i osobie Zbawiciela, nie jest księżowskie pochlebianie Chrystusowi, ale wrywanie się ducha całego ku Chrystusowi, karmienie się nim, roztapianie się w nim“.

O ile jednak wzmocnienie uczucia, te chwile wewnętrzne podniesienia i uszlachetnienia łączą nas z światem wyższym, lepszym. o tyle chwile przygnębienia, depresji, upadku są podległe działaniu duchów gorszych.

„Pamiętaj, że to co myślisz w stanie rozsądku, kwasu, nudy jest myślą fałszu, jest rozmową z duchami niskimi. Biada kto im ulegnie, kto zakopuje talent, to jest ducha“.

Znając dokładnie swój charakter, stan duchowy i organizm można zawczasu przeszkodzić działaniu depresji duchowej i chwile takiego zupełnego przygnębienia skrócić do minimum; w każdym zaś razie należy je traktować, jako stan przejściowy i strzedz się, aby w takim stanie żadnych postanowień nie przedsiębrać, ani czynić żadnych stanowczych kroków. Postanowienia bowiem takich chwil są przeważnie nie naszym dziełem, ale wynikiem wpływu duchów niższych, których siła wówczas jest tak wielka, że przygnębiony człowiek zaczyna wierzyć w fatalizm nim kierujący i popychający w pewną stronę. Przeciwnie zaś, jeżeli chce uczynić co w związku z duchami wyższymi, wtedy czuje się wolnym; tych bowiem wpływ nie narzuca się, nie nasuwa gwałtem, ale wymaga z naszej strony współdziałania i wysiłku.

Jako pierwszą zatem zasadę odrodzenia należy uważać te słowa Mickiewicza:

„Trwaj w modlitwie, strzeż się suchości i ospałości ducha, bądź lepiej dziecinnie i chłopięco wesołym, niż ociężałym; staraj się o pokój wewnętrzny, zdaj się na Boga i słuchaj jego natchnień“.

III. Zbierając myślą podnioślejsze chwile w życiu i prawdy, które nam się wtedy objawiły, zbierając razem nasze idealne porywy, myśli i postanowienia, widzimy między nimi ścisły, ideowy związek; odnajdujemy w nich wszystkich pewne cechy wspólne, które razem składają się na obraz jednostki takiej, jaką ona być powinna. Takie uświadomienie

sobie naszego ideału nazywał Mickiewicz „wykreśleniem linii życia“.

„Bądź pewien, — mówił, — że tylko na tej linii twoje przeznaczenie, że bocząc na prawo, lub na lewo nie znajdziesz pokoju, nie poczujesz w sobie życia, które jest ruchem ducha“.

Takie zdanie sobie sprawy z celu życia i drogi doń prowadzącej, nie jest rzeczą łatwą. Mickiewicz w następujący sposób tłumaczył tę trudność :

„Człowiek przychodząc na świat wie, po co przyszedł, ale w dalszem życiu widzi ten cel niejasno, albo go zupełnie zapomina. Tylko wyższe duchy pod Łaską widzą, co i jak mają robić. Aby to pojąć, użyję porównania. Ktoś widzi tonącego, pragnie go ratować, rzuca się do wody. Często traci przytomność i sam tonie, często widzi tonącego i ratuje; często ratuje, nie wiedząc dobrze, ani pamiętając. Są to rozmaite stopnie, jakimi duch odbywa zadaną sobie na ziemi robotę, w ciele człowieczem“.

Mimo jednak, że człowiek zbacza często z drogi właściwej, wola wyższa naprowadza nas ciągle na nią i często w cudowny sposób wyprowadza nas z manowców.

„Żaden z ludzi przeznaczenia nie przyszedł z kartą i z rejestrem w rękę, co, gdzie i kiedy ma robić. Każdy przyniósł w sobie ziarno, a rozwijając je wewnętrzną pracą, badał woli Bożej i podług odebranych zwyż znaków i natchnień działał“.

„Nie bez przyczyny Opatrzność nam pokazuje na drodze życia różne wypadki. Drogi ludzi różne, a na każdej z nich, każdy człowiek takie spotyka fenomena, które są właśnie najstosowniejsze dla jego nauki“.

W tych słowach wyraził Mickiewicz zasadę opatrnościowego kierunku spraw ludzkich, która raz zdobyta, staje się najpotężniejszą dźwignią postępu i zapewnia spokój, równowagę i ufność w Boga, wśród najcięższych przejść życiowych i największych nieszczęść. Po zdobyciu tej prawdy otwiera się przed nami nieskończona droga postępu i rozwoju, którego nic, nawet śmierć, nie jest w stanie przerwać.

„W kształceniu i postępie ducha wiek człowieka jest niczem. Ja umrę, ale cóż to śmierć? Inna faza życia, nic więcej, z wiedzą i opieką nad naszym światem“.

Wtedy dopiero staje się człowiek prawdziwie wolnym. Nie obawiając się niczego, nawet śmierci, postępuje naprzód,

nie pod pressją, ale z wewnętrznego pragnienia i potrzeby a „to jest rzecz już największa — mówi Mickiewicz, — kiedy kto co zrobi z własnej ochoty, nie popychany, nie budzony do tego“.

IV. Czyn zewnętrzny, działanie na ziemi jest pierwszym obowiązkiem po zdobyciu siły ducha. Należy całą tę siłę zastosować w życiu codziennem, objawić w spełnieniu wszystkich obowiązków, przetworzyć za pomocą jej obecną rzeczywistość tak, aby była zgodna z myślą Bożą.

„Kto w duchu stoi w ofierze, a nie zewnętrznie nie robi, urąga Chrystusowi“.

„Nierealizacya — jest to grzech epoki dzisiejszej. Kto wyższy, kto bliższy prawdy, ten unika realizacyi i takich szatan, albo pakuje w klasztor, albo puszcza na marzenia“.

„Trzeba, abyście to bracia dobrze uczuli, że nie niesiemy żadnej nauki, ani teoryi; już teraz minęła pora nauczania; tu działać, trzeba czynu“.

Do pracy i walki woła nas stan dzisiejszy świata, gdzie złe święci tryumf, przemoc przybrała pozory sprawiedliwości, a prawosć i uczciwość jest bezsilna, lekceważona i wyzyskiwana\*). Słusznie mówi Mickiewicz, że „złe objęło rządy we wszystkim“. „Pocziwy człowiek został wzgardzony, zdeptany. Można u niego pożyczyć pieniądze i nie oddać, bo pocziwy nie pociągnie do sądu; można go obrażać, bo nie wyzwie na pojedynek. Polska mimo swoich wad, nosiła na sobie ten charakter i dlatego rozszarpana. Sami Moskale mówią o Polakach, że lud najpocziwszy, ale bezmogi. Otóż trzeba pokazać, że tej pocziwości deptać nie wolno“.

„Jeśli by wszyscy ludzie uczciwi i bojący się Boga chcieli usunąć się z życia publicznego, ze świata, życie to publiczne i świat wpadłyby w ręce ludzi złych, ale czynnych. Tak się też dzieje z obrazą Boga“.

„Dobry jest pokój umarłym i szczęśliwym; my koniecznie świat niepokoiimy i musimy niepokoić“.

„Nie masz dla nas w niczem przymierza ze starym porządkiem rzeczy; musimy jemu wypowiedzieć zupełnie wojnę, nie dla swawoli, ale dla prawej wolności i biada temu, któryby w tem był nieczysty, myślał o sobie, o używaniu.

---

\*) Por. Pascal: „Ne pouvant faire que ce, qui est juste, fut fort, on a fait, que ce, qui est fort fut juste!“



Ludziom po pracach apostołów, było lepiej i nam codziennie ta jedyna myśl przodować powinna, aby tym, co przyjdą po nas, było lepiej“.

Mickiewicz sądzi, że teraz musi nastąpić zmiana w charakterze walki o prawdę; „dotąd ludzie poświęcali się dla prawdy, a dziś przyszedł czas, że przy niej stojąc, zwyciężać muszą i powinni“.

„Kto dziś mocy nie jawi, nie dowodzi, że jest z Chrystusem, jak dawniej, kto miłości, rozrzewnienia nie mógł z siebie wydobyć“.

„O to dziś idzie, aby całą siłę duchową, którą Bóg przez prace wiekowe ludzi świętych nagromadzoną, w sercach pewnych złożył, a która zakryta jest dotąd warstwą ziemi, z pod niej wydobyć i na tronie posadzić“.

„Biada każdemu z nas, kto by słabość swoją, skutek grzechu swego, podawał za konieczny owoc życia chrześcijańskiego, kto by lichy stan człowieka swego uważał za stan Kościołowi Bożemu właściwy, kto by na podobieństwo martwości i oschłości swojej zamierzał wszystko w około siebie suszyć i morzyć, ufając fałszywie w zabiegi ziemskie, środki ziemskie i w przymierze z potęgą ziemi, od wieków odpornej duchowi Chrystusowemu“.

„Pracujmy nad tem, abyśmy ton miłości sług Chrystusowych z tonem mocy wojowników Napoleona w nas zespolili i ustalili“.

Czy jednak miłość, szlachetność, uczciwość, mogą posiadać siłę, z którą zwykle na świecie działają złość, nienawiść, podstęp? Czy nie są one skazane zawsze na upadek w obec brutalnej przemocy, nie cofającej się przed żadnymi środkami? — Na te pytania odpowiada Mickiewicz:

„Gdyby prawda była szczerze zrealizowana, powinna posiadać tę samą moc, którą posiada despotyzm; prawda i miłość mogą wywierać tę samą siłę, jak gniew i nienawiść“.

Dlatego mówiąc o stosunku naszym do wrogów, woła Mickiewicz: „W tonie prawdy, nie zaś nienawiści stawać; pokazać się mężem, a nie robakiem. Robaka, pełznącego z utajonym jadem, każdy ma prawo zetrzeć“.

V. Aby być zdolnym do czynu, należy zdaniem Mickiewicza zrobić poprzednio ofiarę z siebie samego, ze swych upodobań, skłonności. „Ofiara musi być całkowitą i pojętą i zrozumianą“, — mówi Mickiewicz. „Jeżeli cię bojaźń nie-

dostatku już miesza, jakżesz jeszcze daleko od początku drogi; a na tej drodze każdy krok będzie cię kosztował kilka kropel potu ducha“.

„Największym grzechem, za który szatan chwytą się najprędzej, jest miłość własna“.

„Badajmy, szukajmy we wszystkich kryjówkach wnętrza naszego; co to mnie przeszkadza, że siły mojej nie mogę pokazać. Po takich poszukiwaniach w modlitwie i pokorze, każdy przyjdzie do odkrycia w sobie jakiegoś grzechu ducha jakiegoś „ja“, co mu przeszkadza“.

Wszelkie więc działania na zewnątrz należy, zdaniem Mickiewicza, zacząć od własnej osoby i wprzód życiem stwierdzić prawdę, którą ma się innym podać.

„W rzeczach ziemi, w umiejętnościach bywało dotąd, że mógł ktoś podać co innym do wykonania, czego sam wykonać nie umiał. W rzeczach ducha będzie dotąd, iż, chociażby kto najpiękniej nauczał, nikt go nie będzie obowiązany słuchać, będzie go miał prawo odepchnąć, jeśli on sam tej nauki nie pokaże czynem“.

Dopiero po zrealizowaniu prawdy w zakresie najbliższych stosunków, można rozszerzyć swą działalność na dalsze pola. W inny sposób prowadzona praca wytwarza tę sztuczną atmosferę gorączkowego napięcia, szumnych haseł i wielkiego pozornie entuzjazmu, w której jednak, jak mówi Mickiewicz, w rzeczywistości nie ma „ani entuzjazmu, ani zapału, ani wiary, tylko wzajemne łudzenie się, gdzie każdy niepewny siebie i czujący swą wewnętrzną nicość, nastawia się, ażeby drugich zwieść, w nadziei, że coś w tych drugich znajdzie“.

Należy tylko być zawsze „gotowym na rozkaz Pański“, t. j. „nie do czynu, jakiego każdy z nas chce, ale jakiego Bóg od każdego z nas żąda, a który może być wręcz przeciwny woli naszej“.

„Niech ludzie godni będą wypadków, a czyny myśli“. w tych wielkich słowach sformułował Mickiewicz naczelną zasadę skutecznej pracy narodowej.

VI Każda jednostka, a zwłaszcza taka, która zdobyła sama spokój i siłę ducha, obowiązana jest do dzieienia się swym dorobkiem wewnętrznym z bliźnimi.

„Uczciwe i regularnie rozwijające się charaktery, posiadające już pewny zapas dobrego, muszą nie tylko same cieszyć się tem, co mają, ale drugim udzielać“.

„Każdy, co przychodzi do mnie po radę, obowiązuje mnie do pomocy jemu; ale kto wypowiada wojnę, robi mi owszem ulgę, bo wiadomo, że łatwiej jest bić się z kimkolwiek, niżeli go nosić“

Zasadą wszelkiego stosunku z ludźmi winny być następujące wskazówki Mickiewicza:

„Ludzi, którzy z siebie i z położenia swego radzi, którzy nie cierpią głodu moralnego, którzy nie tęsknią, nie porywają się. omijaj. Chrystus Pan wołał do tych, którzy cierpią i obciążeni są, a syci i spokojni nie przyjmowali go. Gdziekolwiek obaczysz miękkość ducha, rozrzewnienie, łzy, współczucie, a mianowicie ból z obecności i żądzę i nadzieję przyszłości, tam szukaj brata, czy on chłop czy ekonom, czy żyd. bądź z nim otwarto; więcej on kiedyś zrobi, niż wszyscy ci, którzy teraz na ziemi stercząc, zdają się być czemiś. W kim nie ma wiary w Boga, z tym próżna jest praca“.

Wszystko zatem winno się odbywać w duchu łączenia miłością która daje dopiero prawdziwą siłę.

„Rozerwanie, odpędzenie od siebie ludzi jest zawsze skutkiem słabości, nie zaś mocy“.

„Powiedz moim dzieciom, niech się zawsze kochają między sobą“: słowa te, wypowiedziane przez Mickiewicza w ostatnich chwilach życia, są streszczeniem całej jego nauki, ostatnią jego wolą, odnoszącą się do całego narodu.

Szczególnie jednak winni się łączyć razem ludzie, którzy pragną się utrzymać na pewnym poziomie duchowym, albowiem:

„Siłę ducha wszystko ci się stara wydrzeć tak, iż aby jej nie utracić, musisz w sobie ukrywać. Ztąd wszystkie konspiracye, stowarzyszenia; bo czując, że masz siłę, boisz się, aby ci jej nie wykradzono i zamykasz sam w sobie, albo w kole niewielu towarzyszy, aby przynajmniej tak przechować. Świat ze wszystkich stron czycha na wydarcie ci tego. Jakżesz to trudno po spowiedzi dzień, po Komunii dwa dni wytrwać w tem samym uczuciu“.

„Dziś idzie o to, aby ludzi religijnych złączyć w przyszłej Polsce w imię wyższej prawdy“.

„Nieliczni nawet, ale jednolity w duchowem znaczeniu hufiec, stokroć więcej dla przyszłości naszej uczyni, niż stu-dysięczna rzesza, żadnym duchowym cementem nie związana“

VII. Dopiero na takim poziomie etycznym może się rozwinać idealna polska rodzina, a w niej młode pokolenie wychować się na pokolenie bohaterów. — „Zawsze było takie moje przekonanie“ — mówi Mickiewicz — „że bez wyższego celu narodowego i religijnego i życie nasze domowe zastygnie“.

Małżeństwo w pojęciu Mickiewicza ma być oparte na zasadzie zupełnej równości i wspólnego dążenia do jednego celu. „Duchy nie mają płci; są sobie równe i stosownie do różnic organizacyi wezwane do czynów odpowiednich“.

„Małżeństwo jest złączenie się wieczne dwóch duchów. Aby było szczęśliwe, musi mieć cel jeden... Dziś celem małżeństwa musi być wzajemne zbadanie dusz, to jest, aby mąż i żona tem żyli, jak je podnosić, uszlachetniać, zamieniać te w chleb powszedni... Głównym obowiązkiem żon jest utrzymywać zawsze ton czysty prawdy. Jej organizacya fizyczna, ciaśniejszy krąg jej obowiązków, wszystko co ją otacza, Bóg w miłosierdziu i w mądrości swojej tak urządził, że kobiecie atwiej w tym tonie utrzymać się. Mężczyzna roztarga się łatwiej, już to z natury swojej, już z natury działań, do których jest powołany. Wróciwszy do domu roztargniony w jednym spojrzeniu żony, w kilku jej słowach, czasem w samym jej głosie ma znaleźć kamerton, który go wróci do prawdziwego tonu. Takie tylko małżeństwo jest małżeństwem w duchu; inna prócz takiej żony, jest tylko nałożnica. — Drugim wielkim obowiązkiem są dzieci. Bóg mówi do dziecka przez usta rodziców; oni muszą natchnąć je bojaźnią i miłością do nich, aby tem samem dziecko, przyszedłszy do lat, uczuło w sobie bojaźń i miłość Bożą“.

Cały program odrodzenia postawiony przez Mickiewicza sprowadza się do jednego punktu: wytworzenie dzielnych, bohaterskich jednostek. Jednostka taka przedstawia nam się, jako połączenie idealnego typu kapłana z typem żołnierza; kieruje nią duch rycersko-chrześcijański; wierzy w nieśmiertelność duszy, a stąd nie lęka się żadnego niebezpieczeństwa nawet śmierci; wie, że Wola wyższa kieruje wszystkim na świecie, jest więc wolną nawet wśród ucisku i prześladowania; czerpie siłę ducha w ciągłym związku z duchami zmarłych, wielkich bohaterów i kierowników ludzkości, a siłę tę, objawia w czynach na ziemi. Każde jej słowo, każdy ruch i czyn jest pełnym wyrazem wewnętrznego uczucia; podniosłemu, religijnemu nastrojowi ducha odpowiada spokój i po-

waga na zewnątrz, sprężystość, energia i pewność w działaniu.\*)

Te punkty zasadnicze mogą dopiero łączyć różnych ludzi w jeden związek, oparty na zasadzie miłości i odnoszący się z tą miłością do jednostek, po za związkiem stojących. Cały ten zastęp ma być gotowym do walki ciągłej w imię tych zasad, które go złączyły w obronie praw swego narodu i jego misji dziejowej, którą jest wedle Mickiewicza wprowadzenie zasad chrześcijaństwa w życie prywatne i publiczne, a tem samem stworzenie nowej epoki rozwoju, epoki nowego wybuchu siły chrześcijańskiej w całym świecie, której działanie zostało od dawna przerwane i zatracone.

---

## Szkoły średnie w Galicyi ze stanowiska narodowego\*).

### II. Wychowawcy.

Dla nieznającego stosunków szkolnych w Galicyi przedstawienie systemu wychowawczego może się wydać jednostronnem i przesadzonem. Jeśli bowiem nawet podręczniki, przepisy i t. d. są w rzeczywistości takie, toż przecież nauczyciele są Polakami, oni przecież swem słowem i przykładem niszczą zgubne skutki, wychowują młodzież po polsku, dbają o to, aby idea państwowa austriacka nie wkorzeniła się we wrażliwe serca młodego pokolenia.

Mniemanie takie jest w zupełności mylnem. Nauczyciele są w blisko 90% Polakami — to prawda. Ale, aby wystąpić przeciw systemowi szkolnemu, trzeba naprzód wiedzieć, że jest szkodliwym, następnie trzeba chcieć wystąpić, wreszcie umieć. Tymczasem ogromna większość wcale sobie sprawy nie zdaje ze szkodliwości systemu, podobne pytanie nie przechodzi jej nawet przez myśl, a skutek

---

\*) Nie znam nic głębiej wstrząsającego, jak portret Mickiewicza, leżącego na łożu śmierci. Postać jego wyobraża ideał takiego bohatera. W konfederatce na głowie, leży jak żołnierz Boży, odpoczywający po walce i trudzie życia, z twarzą pełną wiary i nadziei w miłosierdzie Boże i lepszą przyszłość ukochanego narodu. U dołu podpis: „Młodości! ty nad poziomą wylatuj, a okiem słońca, ludzkości całe ogromy przenikaj z końca do końca“.

\*) Patrz Nr. 11 z listopada r. z.

przytępienia (z jakich powodów na razie nie wchodzę) niezawisłego instynktu narodowego nie potrafi zrozumieć szkoldliwości; część nauczycieli widzi wprawdzie, że młodzież ze szkół średnich wychodzi nie taka, jakaby mieć pragnęła, ale z powodów najrozmaitszej natury wystąpić nie chce, a nawet pośród tej garstki, któraby życzyła sobie czynnie wystąpić, wielu nie wie w jaki sposób to prowadzić. Pozostaje więc bardzo szczupła ilość — możnaby ich na palcach porachować — która świadomie i czynnie krzewi zdrowy patryotyzm, zadanie zaś ma tem trudniejsze, że wszelkie władze szkolne od c. k. Rady szkolnej krajowej aż do dyrektorów, pomijając już dobrowolnych strażników, z całą skrupulatnością przestrzegają, aby żadna wolniejsza myśl, niezgadająca się z uznanym stanem rzeczy nie wyszła z ust profesora.

## Skonfiskowano.

Źródło tego widzę z jednej strony w błędnem pojmowaniu — a powiem nawet — w nieświadomości obowiązków i zadań, ciężących na wychowawcach polskich, z drugiej strony w nienaturalnym stosunku do uczniów.

### I.

Utrata niepodległości politycznej pociągnęła za sobą przyłączenie poszczególnych części Polski do państw zaborczych w sposób początkowo zupełnie mechaniczny. Zwycięzców i zwyciężonych nie łączyło nic, oprócz wspólnych granic i pewnej ilości zarządzeń państwowych, narzuconych mniej lub więcej brutalnie. Stosunek ten jednak nie mógł w tem stadium pozostać długo; gdyż obie strony nie życzyły sobie tego. Jedna dążyła i dąży do organicznego połączenia i zlania się kraju z resztą państwa, druga do wyemancypowania się zupełnego z pod tego wpływu, tak w zakresie stosunków zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Konflikt ten znany

powszechnie, jako walka o niepodległość w różnych czasach różne przybierała kształty, stosownie do sił, jakimi jedna i druga strona rozporządzały. Uzyskać niepodległość, choćby częściową, nie udało się nam, ale też i państwom zaborczym nie udało się, pomimo użycia środków, które uważano za najlepsze, zasymilować nas zupełnie. Pod tym względem w każdym z trzech zaborów usiłowania państwa uwieńczone zostały niejednakowem powodzeniem. Nie wdając się w ocenę skuteczności postępowania rządu pruskiego i rosyjskiego względem nas, zaznaczyć muszę, że w Galicyi najwięcej znać skutki przynależności do obcego państwa, największe zaś postępy zrobiła polityka państwowa w ostatnich 30-tu latach. Zdawać by się mogło, że swobody konstytucyjne chyba powinny wywołać wręcz przeciwny skutek, że świadomość i siła narodowa powinna była się przeciw wzmóc, a nie zmniejszyć. Na stan wprost przeciwny złożyło się dużo przyczyn, jak sam fakt nadania konstytucyi, przygnębienie i zwątpienie w siły narodu, wywołane upadkiem powstania z roku 1863 i idący za tem prąd ugody i t. d. Nie będę się nad niemi zastanawiał, są to rzeczy przeważnie dobrze znane.

Obok tego jednak, jako pośredni skutek nadania konstytucyi i pewnego samorządu nastąpiła komplikacja, dotycząca zmiany stosunku państwa do kraju i idące za tem zamieszanie pojęć. Dotychczas stosunek ten był bardzo prosty; z jednej strony my — wszelkie dążenia polskie, z drugiej strony, jako przeciwnik rząd zaborczy. Obozy te wyraźnie były zarysowane, trudno się było pomylić, tem bardziej, że rząd zaborczy nie omieszkiał, jak najczęściej przypominać, że Polaków uważa za wrogów. Nadanie konstytucyi, zaprzestanie dotychczasowego brutalnego ucisku narodowego i politycznego, swoboda słowa, usunęły najnamacalniejsze przeszkody we względnym rozwoju, pozwoliły znośnie żyć, bez narażania się na ustawiczne szykany i prześladowania lub bolesne choć drobne ukłucia. Zmianę tę ogół społeczeństwa przyjął — co zupełnie naturalne — przychylnie, gdyż chętnie pragnął po ciągłej walce odetchnąć.

Ale w przystosowaniu się do nowych warunków społeczeństwo poszło za daleko. W krótkim czasie nie mając podniety, nie posiadając wystarczającego wykształcenia politycznego, zapomniało, że ono i to państwo, w którym się znajduje, to dwa obozy, które w zasadzie mają wprost przeciwne

dążenia i interesy, nie spostrzegło, że obecnie mimowolnie zeszło się razem ze swoim dawnym nieprzyjacielem, ale — w jego obozie. Zaniknęła świadomość, że możemy w danych okolicznościach być nawet chwilowo sojusznikiem, ale nigdy niewolnikiem, że na stosunek do danego państwa zapatrujemy się ze stanowiska naszych ogólnie narodowych interesów, a nie odwrotnie.

Na tło całego społeczeństwa występuje rola nauczycieli, którzy do niego należąc na jego poglądach i wierzeniach wychowani, nie mogą być od niego różni. Ten brak szerszych aspiracyj, mniemanie, które wkrótce stało się przekonaniem, że żyjemy w państwie swoim własnym, że położenie nasze odpowiada naszym dążeniom, odbiły się również i na nauczycielach. Tak samo, jak całe społeczeństwo, nie zdają oni sobie sprawy ze stosunku naszego do Austrii, ze stanowiska, jakie my jako naród powinniśmy zająć, nie zastanawiają się więc również nad tem, o ile obecny system wychowawczy odpowiada wymogom polskim. To bowiem sprzeciwiało by się całemu trybowi, szablonowi myślenia, w którym zostali wychowani.

Jestto jakby atrofia myślowa, utrata całego zakresu pojęć.

Skutki z tego widoczne. Jakżeż ci ludzie mogą działać na podstawie idei ogólnopolskiej, przeciwdziałać szkole zaborczej, jeśli nie tylko nie widzą, że to nie jest szkoła narodowa, ale nawet nie są w stanie zobaczyć. Życie się z obecnym stanem rzeczy jest tak silne, że nie zdołają objąć szerszego horyzontu.

Jeszcze bardziej wikła sprawę ogólne zamięszanie pojęć na punkcie polskości. W innych zaborach łatwiej sobie poradzić. Okoliczność, że tamte państwa zaborcze są zarazem narodami, że chcą Polaków zrusyfikować, lub zgermanizować, sprawia, że trudno oba elementy pogodzić, polski i obcy. Austriya, składająca się z tyłu narodowości, wcale nie wymaga wyrzeczenia się poczucia narodowego. Pozornie można utworzyć wygodny „modus vivendi“, choć się jest wiernym poddanym, można być także dobrym Polakiem, nawet gorącym patryotą, obchodzić uroczystości narodowe, patryotycznie przemawiać i t. d. Można kochać polską literaturę i historię, dbać o ich rozwój, jakoteż o rozwój polskiej nauki, to nie przeszkadza w uznawaniu nad sobą władzy państwa...

Pod tym względem panuje zupełny chaos. Oba pierwiaki, polski i austriacki łączą się w jakąś dziwną mieszaninę,



bez początku i końca, bez sensu i składu, tem bardziej, że połączone z bezmyślnością i brakiem odwagi wyciągnięcia z dotychczasowych wniosków dalszych konsekwencji. Nazwać kogoś po polsku mówiącym — Austryakiem, a nie Polakiem i to gorącym i szczerym, byłoby śmiertelną obrazą. Sprzeczności między ideą polską a austryacką dla nich nie ma, nie ma więc naturalnie sprzeczności w wychowaniu polskiej młodzieży. Chociaż będzie lojalną wobec państwa, nie przestanie być polską, patriotyczną...

(d. c. n.)

*Fr. I. Irtysz.*

## **Wobec reformy szkolnej w zaborze rosyjskim.**

(Luźne uwagi).

Rozwój życia społecznego w państwie rosyjskim odbywa się w sposób nienormalny, przytłumiony. Postęp społeczny kroczy nie drogą powolnej ewolucyi, lecz nagłymi skokami. Od czasu do czasu wśród trawy i chwastów, którymi porasta niwa społeczna, wystrzeli bujna łądoga jakiegoś wysokiego krzewu, świecącego zwodniczą zielonością. Takim nagłem, a błyskotliwym zjawiskiem zdaje się być rosyjska reforma szkolna, prowadzona w niesłychanie szybkim tempie i dążąca do radykalnego przekształcenia szkoły średniej, a następnie i uniwersytetów.

Przypatrzmy się zbliska tym poczynaniom.

Nie mamy zamiaru szczegółowo omawiać tej reformy, która dopiero za lat kilka będzie urzeczywistnioną w całej swej rozciągłości, pragniemy tylko uwydatnić główne zasady, na których ma być oparty system wychowania w zreformowanej szkole średniej, oraz wypowiedzieć parę uwag, następujących się nam z tego powodu.

Reforma dzisiejszego szkolnictwa posiada bezsprzecznie doniosłe znaczenie dla Rosyi, pośrednio zatem i dla nas.

Katkovsko-Tołstojowski system pseudo-klasycznego gimnazjum ktoś słusznie nazywa fabryką, gdzie wysuszanie mózgow było uznane za środek przygotowawczy do wykształcenia uniwersyteckiego<sup>4</sup>. Dziś system ten moralnie przestał istnieć, a za lat kilka ma być ostatecznie zniesiony. Prasa i społeczeństwo rosyjskie radośnie witają te zmiany, my — młodzież polska, uczęszczająca do szkół rosyjskich — nie

możemy przyklasnąć tej reformie, dopóki się nie okaże, czy nowy system szkolnictwa jest dla nas bardzo pożyteczny, a raczej mniej szkodliwy, aniżeli dawny.

Działalność reformatorów przejawia się w sposób dwójaki: burzący i budujący. Z liczby przedmiotów wykładowych ma być, a po części już jest usunięty język grecki (z wyjątkiem kilku gimnazyów); zakres wykładu łaciny jest zmniejszony, nadto ma być nieobowiązującym; extemporalia już nie istnieją. Gimnazyum rosyjskie przestaje być klasycznym. Zadając cios śmiertelny klasycyzmowi, Rosya zrobiła to, na co nie mogą dotychczas się zdobyć wysoko stojące pod względem kultury narody Europy Zachodniej. Przyszło jej to tem łatwiej, że kultura klasyczna była dla niej obcą.

Lecz nasuwa się pytanie, co będzie stanowiło obecnie pokarm duchowy młodych pokoleń? Według omawianego planu reformy mają to być język rosyjski, krajoznawstwo ojczyste (czytaj: rosyjskie), nauki przyrodnicze, oraz języki nowożytne. To stanowi treść przyszłej nauki szkolnej. Nadto do sprawy wychowania młodzieży ma być wniesiony „rozum“ »miłość« i „serdeczna troskliwość“. To stanowi sposób wykonania zamierzonej reformy.

Na ogół biorąc zasady reformy zgodne są z duchem naszego wieku. Wprowadzono do szkół nauki przyrodnicze, których brak dotkliwie dawał się uczuwać, położono nacisk na języki nowożytne, które były traktowane dotychczas po macoszemu, a przede wszystkim, zgodnie z hasłami humanizmu nowoczesnego, nadano szkole rosyjskiej charakter wybitnie narodowy. Obecnie najobfitszym, a według zdania reformatorów i najbardziej posilnym pokarmem duchowym wychowawców szkoły rosyjskiej będą studia nad Rosyą i nad 1000-letnią kulturą rosyjską w jej przeszłości i te różnorodności.

Znaczenie tej reformy polega więc przede wszystkim na tem, że usunie ona fatalny rozdźwięk pomiędzy systemem szkolnym a masowem przeświadczeniem rodziców i dzieci o jego jałowości; następnie da ona możliwość uczącej się młodzieży nabywać na ławie szkolnej pokaźny zasób wiadomości, mających znaczenie praktyczne, wreszcie będzie ona wychowywała młodzież rosyjską w duchu narodowym\*).

---

\*) Właściwie w duchu prawosławno - państwowo - carskawnym, bo zdrowy nacjonalizm prawie że nie istnieje jeszcze w Rosyi.

W tem ostatniem atoli tkwi, zdaniem naszym, poważne niebezpieczeństwo dla samychże rosyjan. Niebezpieczeństwo owe polega na tem, że pod wpływem jaskrawo narodowego wychowania szkolnego, coraz szersze warstwy społeczeństwa rosyjskiego będą ulegały pewnemu narodowościowemu *Cesarwahnsinn*. Objawem tej choroby zbiorowej będzie zasklepienie się we własnej treści duchowej, pogarda dla kultury „zgniłego Zachodu“ i bezwzględne uwielbienie dla potężnej „matuszki Rosyi“. A grunt po temu jest wielce podatny, bo robota moskiewskich sławianofilów nie poszła na marne.

Być może zresztą, że kultura rosyjska, jako czynnik wychowawczy będzie odpowiednią dla młodzieży rosyjskiej. Inaczej jednak przedstawia się ta kwestya z naszego punktu widzenia.

Narodowa szkoła rosyjska będzie dla młodzieży naszej jeszcze bardziej obcą i podwójnie rusyfikacyjną. Młodzież polska, nie mówiąc już o narodowościowem i politycznem uprzedzeniu, czuje, o ile niższą jest wartość moralna rosyjskiej kultury w porównaniu z tem, co stanowi „najpiękniejszych uczuć kwiaty i najwznioślejszych myśli przedkę“ narodu naszego. Jako przykład, niech nam posłuży porównanie postaci dwu t. zw. bohaterów narodowych, które mają niepoślednie znaczenie, jako przyczynek do psychologii danego narodu, oraz, jako czynnik wychowawczy. Rosya ma Suwarowa, my mamy Kościuszkę. Sądzimy, że nie godzi się nawet przeciwstawiać spiżowej postaci Naczelnika, z którego ... „piersi to ojczyzna wzięła, „Z czego wkrótce pieśń urosła: Jeszcze nie zginęła!“ — nawpół błazeńską postać Suwarowa, słuźalca Katarzyny, który krwią ubroczył ziemię polską w imię knutowładnego absolutyzmu.

Nazwaliśmy dzisiejszą, a raczej jutrzejszą szkołę podwójnie rusyfikacyjną. W rzeczy samej, wykłady przedmiotów „rosyjskich“ zostały obecnie znacznie pomnożone (np. historję Rosyi wprowadzono już do I. i II. klasy); młodzież nasza będzie zmuszona przyswajać sobie w daleko większym zakresie wszystko to, w czem koncentruje się kultura rosyjska, a tem samem duch jej daleko silniej będzie się nastrojał, niejako na ton ducha narodu rosyjskiego.

A teraz słówko co do wykonania tych pięknych planów.

W Rosyi, jako w państwie o ustroju typowo biurokracycznym, wychowanie młodzieży spoczywa w ręku pedago-

gów-czynowników. Rosyjska machina państwowa prawie że nie posiada rozumnych i czułych narządów, do tego bowiem dochodzi się drogą powolnej kultury, ma ona jeno bezduszne kółka i kółeczka, które się kręcą na mocy okólników ministerjalnych. W ręku takich wykonawców najlepszy program zeszywnieje i spaczy się w rzecz szkodliwą. Na t. zw. kresach zachodnich rzecz przedstawia się jeszcze gorzej, bo choć program ten sam, lecz zastosowanie jego jest tu wręcz odmienne. W dodatku „rozum“ „miłość“ i „serdeczna troskliwość“ służą tu częstokroć do zamaskowania zakusów rusyfikacyjnych.

Reasumując to, cośmy powiedzieli o ujemnych skutkach omawianej reformy, wnioskujemy, że młodzież nasza w dalszym ciągu będzie zmuszona uczyć się wielu rzeczy bądź niepotrzebnych, bądź szkodliwych; dzięki jednak usunięciu klasycyzmu oraz skróceniu czasu nauki szkolnej (7 lat zamiast 8) nie będzie to pociągało za sobą tak wielkiego wydatku energii umysłowej, jak się to działo dawniej. Młodzież nasza będzie mogła poświęcać więcej czasu i sił umysłowych na naukę pozaszkolną i antyszkolną. Jeżeli zaś nauka ta będzie ujęta w kadry prawidłowej organizacyi, wówczas z dumą przeciwstawimy rosyjskiej szkole narodowej — polską szkołę narodową.

---

## Sprawozdania.

---

*Piotr Chmielowski.*

### Najnowsze prądy w poezyi naszej.

(Wyd. „Wiedza i życie“, nakł. księg. Altenberga)

---

Poważną lukę w galicyjskiem naukowem wydawnictwie stara się zapełnić lwowski Związek naukowo-literacki swą biblioteką „Wiedza i życie“. W przeciągu dwóch lat okazała się nakładem księgarni Altenberga cała biblioteczka dzieł, omawiających zagadnienia i prądy współczesne w dziedzinie wiedzy, sztuki i życia społecznego. Za wielką zasługę należy poczytać temu wydawnictwu, że wszystkie dzieła obok wielkiej wartości naukowej są tak przystępnie pisane, iż cały

ogół mniej więcej inteligentny może z nich korzystać. Dla samouków są one nieocenionym skarbem. To też polecamy gorąco kolegom, zwłaszcza na prowincyi, to jedyne w swoim rodzaju wydawnictwo.

Oto tytuł jednej z ostatnich książek: „Najnowsze prądy w poezyi naszej“ przez P. Chmielowskiego.

O książce tej chcielibyśmy słów parę pomówić, a to ze względu na to, że omawia kwestyę, o której dziś bardzo często się rozprawia — kwestyę współczesnej naszej poezyi. Inne czasopisma zamieściły i zamieszczają całe artykuły o Młodej Polsce. Nam niestety nie starczyłoby czasu i miejsca; poprzestajemy więc na zaznaczeniu głównej „wytycznej“ książki. W głosach krytyki o współczesnym ruchu literackim, książka Chmielowskiego przedstawia tę wyższość, że nie poprzestaje na luźnych jeno, a nawiasem mówiąc, często zbyt subiektywnych charakterystykach, lecz stara się ze względu na różne cechy, połączyć poetów w pewne grupy i wykazać, jakie nowe pierwiastki wniósł każdy z nich do literatury. Dalej — że szuka głębiej drzemiących w społeczeństwie przyczyn, jakie złożyły się na to, aby wytworzyć takie a takie psychiczne konstrukcje poetów. Autor na początku wykazuje, że modernistyczne prądy, a nawet sposób wyrażania ich, mają wiele pokrewieństwa z niemieckim romantyzmem. Następnie dzieli z wielką subtelnością naszych poetów na trzy grupy, które bez wielkich rozwodzeń, już nagłówkami odnośnych ustępów można określić, a mianowicie: „poeci szukający nowych ideałów narodowych“, „pessymiści“ i „wyznawcy sztuki czystej“. Do każdej z powyższych grup wprowadza autor szereg poetów, którzy najlepiej je charakteryzują, pomijając nawet utalentowanych, a nie wnoszących do literatury świeżego powietrza, gdyż nie idzie tu o osobistości, lecz o prądy i kierunki.

Tak więc w pierwszej grupie poznajemy twórczość Konopnickiej, A. Mańkowskiego (poetki), Franciszka H. Nowickiego, Jana Kasprowicza i Andrzeja Niemojewskiego.

Z piewców pesymizmu omawia Chmielowski najwybitniejszego — Tetmajera. W trzeciej grupie wyróżnia autor symbolistów i wirtuozów słowa, a zalicza do nich Zenona Przesmyckiego (Miriama) i A. Langego, dalej: intuicyonistów i nastrojowców i tu ocenia twórczość Żuławskiego, Zofii Jankowskiej i K. Sterlinga; w końcu mówi autor o indywidualistach, wykazując istotę i charakter prac Przybyszewskiego.

Podaliśmy tylko subtelny podział autora, nie wchodząc w szczegóły i poglądy jego co do powyżej wymienionych poetów. Ciekawym radzimy skorzystać z samej książki, zapewniając, że wiele się ona przyczyni do wyjaśnienia i skrytalizowania sądów o dzisiejszej poezji. Należy jeszcze podnieść wybitne narodowe i społeczne stanowisko, jakie zajął autor. Kończy on swą pracę: „Wszystkie nabytki cywilizacyjne okupione były wiekowym trudem, setkami poświęceń; zdobywano je powoli i mozolnie; burzyć je dla pierwszego lepszego kaprysu, albo też odwracać się od pracy, mającej na celu czy utrwalenie, czy rozwinięcie, czy reformę tych nabytków, może tylko ten, kto w bezbrzeżnej zarozumiałości swoje myślatka, swoje ćwierć uczucia, swoje nastroje ceni wyżej nad wytwory pracy wieków, nad radości i cierpienia narodu, nad pewne, trwałe ideały prawdy, dobra, czy piękna. Kto nie chce być uważanym za pasożyta, wyzyskującego soki społeczne, kto nie jest istotnym dekadentem pod względem myśli, uczucia i woli, ten winien przykładać się czynnie do rozwoju narodowego, a w każdym razie, nie wolno mu zohydzać pojęcia „obowiązku“ w imię uroszczeń sobkowstwa“.

Nakoniec krótka uwaga. Z Kasprowiczem obszedł się Chmielowski cokolwiek „przez grzeczność“. Czyż takie arcydzieła jak: „Na wzgórzu śmierci“, „Święty Boże“, „Moja pieśń wieczorna“, należy poczytać jedynie za dawno wygrane tony na „starych skrzypcach“, dla których niema miejsca w spólczesnej poezji. Przyznamy się szczerze, że po przeczytaniu tej książki jakoś ciemno i pusto przedstawiła się nam niwa naszej poezji. Na szczęście w ostatnich czasach porosła ona bujnie i gdyby dziś autor zabrał się do pisania swej pracy, kto wie, czyby nie wymienił: Staffa, Perzyńskiego, a może i innych.

*F. P.*

---

## Korespondencye.

---

*Kowno, w lutym.*

### Przypomnienie na czasie.

Przy sposobności obecnych zaburzeń w Królestwie polskiem i na Litwie warto przypomnieć, w jaki sposób zmuszono w Kownie włódcich szkolną do uczęszczania w dni galowe do cerkwi prawosławnych.

Było to w r. 1889. W gimnazyum męskim zdołała władza szkolna przeprowadzić ten nowy zwyczaj bez wielkiego nacisku, bo ze strony studentów katolików nie stawiano prawie żadnego oporu. Wskutek tego biernego zachowania się gimnazyastów uznała władza gimnazjalna za stosowne wprowadzić o wą »reformę« także w gimnazyum żeńskim. Sposobność nadarzyła się w lutym, w dniu imienin cara Aleksandra III. Kiedy uczennice zebrały się w gimnazyum, ażeby stamtąd udać się do katedralnego kościoła, zatrzymano je wraz z prawosławnymi koleżankami we wspólnej sali, gdzie po dość długim czasie zjawił się dyrektor w galowym stroju i z uroczystą miną zakomunikował uczennicom, że wszystkie razem udadzą się do cerkwi prawosławnej, aby we »wspólnej« świątyni prosić Boga o pomyślność dla monarchy. Zdumienie i oburzenie zawrzało w sercach katoliczek. Tymczasem nauczycielki ustawiły uczennice w ten sposób, że prawosławna szła z katoliczką w jednej parze, wreszcie ruszono ku cerkwi pod eskortą dyrektora Sawieljewa, przełożonej de Witte i dam klasowych. Ale tuż przed drzwiami cerkwi wyrwały się z rzędów młodsze, stosownie do polecenia starszych koleżanek; za ich przykładem poszły katoliczki i szybko pobiegły ku katedrze. Po skończonem nabożeństwie zjawiła się w kościele nauczycielka Apraksina i próbowała skłonić je do pójścia na nabożeństwo prawosławne. Ale uczennice trwały w swoim postanowieniu, a nawet gwałtowne uprowadzenie jednej, na nic się nie zdało, bo nie tylko reszta wcale za nią nie podążyła, ale i pochwycona zdołała wyrwać się z rąk »obrusitielki« i umknąć do mieszkania kapelana gimnazjalnego, ks. Franciszka Pacewicza, dokąd udały się inne gimnazyastki katoliczki. W tej drażliwej kwestyi umiał tenże zachować godność katolickiego kapłana, a wszelkie zakusy władz moskiewskich, aby go pozyskać dla swych celów, okazały się daremnymi. Dwaj inni katolicy księża, Cezar Jaczynowski i Augustyn Gesewicz, zostali wywiezieni w głąb Rosyi za to, że nie chcieli być w tej sprawie powolnemi narzędziami rządu. W następnym dniu ogłoszono w gimnazyum żeńskim rozporządzenie, skazujące katoliczki na stanie w ławkach przez całe 5 godzin nauki. Skutek był ten, że słabsze panienki mdlały, inne wybuchały spazmatycznym płaczem; jednak moskiewscy pedagogowie nie uważali za stosowne znosić onej kary, owszem rozpoczęło się systematyczne znęcanie się nad katoliczkami; nie miały one odtąd jednej chwili swobodniej, nawet podczas przerw między godzinami były narażone na sekatury i obelgi.

Do tego wpadał od czasu do czasu do klas dyrektor i pozwalał katoliczkom usiąść, za nim zjawiała się przełożona, wzywając je z oburzeniem do powstania. Ten manewr powtarzano kilkakrotnie dla większego udręczenia katoliczek. Próbowano i tej taktyki, że przełożona wydalala uczennicę ze szkoły, dyrektor zaś oświadczał, że nic o tem nie wie.

Tymczasem nadszedł maj, czas galówek, władza gimnazjalna znowu zyskała sposobność do zastosowania najbardziej charakterystycznych środków moskiewskiej pedagogii, powtórzyły się kazania na temat krnąbrności, „koleżeńskie“ namowy gimnazyastek prawosławnych, wzywano rodziców uczennic, żądając od nich, by się zgodzili na ową religijną reformę, w razie odmowy grożono, że oporne nie zostaną przypuszczone do egzaminów, wreszcie chwycił się dyrektor najskuteczniejszego środka: kilka najwytrwalszych wydalil, reszta musiała się poddać. Niekiedy czyniono jednak pewne ustępstwa, przyjmowano napowrót do gimnazjum najbardziej oporne uczennice, pozwalając im kończyć szkołę.

W ten sposób odniosła rosyjska, kultura zwycięstwo nad polskimi uczennicami w »odwiecznie russkim kraju«. Wypadki siedleckie pouczają nas, że po 13-stu latach według tej samej taktyki toczy się kampania w Królestwie polkiem.

---

### *Łomża, w styczniu.*

Ponieważ piszę do «Teki» pierwszą korespondencję z Łomży, nie będzie chyba zbytęcną krótka charakterystyka niedalekiej przeszłości.

A chociaż terazniejszość także naturalnie pozostawia wiele do życzenia, jednak o przeszłości tej myślimy, jak o ciężkiej zmorze, gdyż był to czas ciągłej, nieubłaganej walki, nieustannego naprężenia nerwów, wyczerpującego ogromnie i ogromnie zniechęcającego tak, iż dziw doprawdy, żeśmy z mocowania tego wyszli silniejsi, doświadczeni, pewniejsi, że wytrwamy.

Mocowanie to nie obchodziło się bez ofiar. Na czterystu siedmdziesięciu uczniów kończyło gimnazjum przecięciowo 12-tu, a były lata, kiedy liczba ich dziesięciu nie przenosiła.

Jednym ze sprawców takiego anomalnego stanu rzeczy był poprzednik obecnego naszego dyrektora — Michalewicz. Przybył on do nas z I-go gimnazjum warszawskiego, poprzedzony głośną już, a niezbyt przychylną dlań famą, ale wkrótce okazało się, że przeszedł on wszystko, co o nim głośzono.



Uniżony i grzeczny dla wyższych stanowiskiem, dla profesorów był nieznosnym, dla uczni zaś wprost tyranem. Skrępowanie zakazami i przepisami dosięgło pod nim najwyższego stopnia.

Szczególnie zaś zadziwiającą rzeczą było to, że Michalewicz cieszył się ogromnym poważaniem wśród... żandarmeryi, a więc w sferach najbliższych rządu. Nie wątpię, iż te prawdziwe »przymioty« zjednały mu takie uznanie; to też nie zdziwiło mię wcale, gdy zaczęto wreszcie otwarcie posądzać go o należenie do policji tajnej...

Wszystkim znany w Łomży fakt dokładnie ilustruje stosunki tutejsze z roku przeszłego.

Ponieważ w gimnazjum naszym jest bardzo wielu, więcej może, niż gdziekolwiek, niezamożnych uczniów, a panowie z »Dobroczyńności« zebrane, jużto drogą składek, już z koncertów i przedstawień pieniądze, oddawali do rozporządzenia dyrektorowi, który pomijał wielu prawdziwie potrzebujących, których nie lubił, więc też jeden z kolegów, podał myśl, żeby zbierać składki na wpisy. Po kilku dniach, gdy już znaczną sumę zebrano i rozdano kolegom z różnych klas, zostaliśmy zaalarmowani wiadomością, że u kolegi wnioskodawcy była rewizya. Jakoż rzeczywiście była i to nader szczegółowa, przyczem znaleziono listę składek i rachunki, »kompromitujące« go silnie. Zabrano również książki, ani z rachunkami, ani z polityką nic wspólnego nie mające — bezpownotnie. Michalewicz zażądał zwrotu sumy, przenoszącej 150 rs., gdy zaś to nie nastąpiło, zarzucił owemu koledze wprost oszustwo. Jako odpowiedź na tak nikczemne posądzenie, koledzy wydali kwity, którymi zmuszono M. do milczenia.

Kolegę, który przyjął całą winę na siebie, wydalono po długim śledztwie, prowadzonym przez dyrektora przy pomocy sędziów i... policji.

Ja sam wzywany do gabinetu dyrektora, miałem sposobność widzieć tam: oficera żandarmerji, Czufarowskiego, przysłuchującego się z miną dość zresztą obojętną dyalogowi, toczącemu się między badającym i badanym.

Miała zaś dla nas ta sprawa tę dobrą stronę, że wykazała nam dowodnie, iż M. nietylko przez dwa lata pobytu u nas miał stałe stosunki z policją, ale i wśród nas miał szpiega.

Był nim żyd, Szachnarowicz, ucz. kl. VII. Podawał on formalne raporty Michalewiczowi wzamian za — protekcję, gdyż, o ile wiadomo, do udzielania nagród pieniężnych M. był niezbyt skory.

W parę miesięcy po sprawie wyżej opisanej dwa takie raporty wpadły w ręce insp. Francewa, który, jako człowiek uczciwy i sumienny, zdjął z nich wierne podobizny, oryginały zaś oddał wobec wszystkich profesorów Michalewiczowi, który wtedy zrobił jak zapewniają, bardzo głupią minę. F. zażądał kategorycznie wydalenia Szachnarowicza. Żądanie to było przedmiotem dwóch posiedzeń rady pedagogicznej. Próżno dyrektor ujmował się za swym faworytem, mówiąc, że on tylko „naczytał się romansów» wskutek czego żądny był przygód, że on się poprawi (tak!), że szkoda gubić biednego, głupiutkiego chłopaczka. (»chłopaczek» ten miał 20 lat!) Wydalono go z gimnazjum.

Wkrótce zjechał na śledztwo pomocnik kuratora z Warszawy i M. został przeniesiony do Kielc. Prawdopodobnie koledzy kieleccy mieli już czas poznać nowego swego dyrektora; zasyłały im wyrazy współczucia szczerego i ostrzeżenia, gdyż śledzenie uczniów przy pomocy osób prywatnych, policyi, a nawet nikczemnych kolegów, których niestety nigdzie nie brakuje, jest równie możebnem w Kielcach, jak i w Łomży.

Nowy nasz zwierzchnik, Ławrowskij, zyskał sobie wśród publiczności łomżyńskiej znaczną zdaje się, sympatję. Na nieszczęście, za głosem tym poszli liczni koledzy, jeszcze raz dowodząc, iż prawdą jest to co sobie mówimy: dobrocią daleko możnaby nas zaprowadzić.

Odetchnęliśmy czystiejszem trochę powietrzem, jesteśmy pewni, że w powietrzu tem miazmatów trujących niema; zachwycamy się pewną swobodą i zdaje nam się, iż niczego więcej żądać nie mamy prawa; widzimy, że Z. nie jest takim szubrawcem, jak Michalewicz i uważamy go za ideał nieledwie dyrektora i... Moskala!

A tymczasem jak trafnie napisał o nim jeden z kolegów kieleckich, Ł. powoli wprowadzie, lecz wytrwale dąży do celu, który obecny nasz inspektor Roźdiestwienskij pod niebiosą wynosił na jednej z lekcji w VIII. kl, opowiadając o bardzo pocieszającym objawie: o ile dawniej Polak i Moskał patrzali na siebie, jak na wrogów, o tyle teraz uważają się za przyjaciół, za jedno nieledwie... Tak, niedługo już »słowiańskie strumienie w rosyjskiem zleją się morzu!».

Taktyka zaś dyrektora gimnazjum u nas jest prostą. Należy jeno dać nam nieco swobody, z której nie umiemy korzystać, a wnet zapominamy o pracy i walce, o ideach, na które nam pracować i za które walczyć trzeba; zaprzemy się uczuć naszych dlatego tylko, że nie będziemy czuć na karku jarzma tak silnie, jak

dotąd. Ale można nas było złamać, może będzie nas można zgiać... Jeszcze chwila, a żaden wyrzut sumienia nie zagłuszy spokoju zjadaczy chleba, gnijących »nad paszy łanem«...

Wierzę mocno, do tego nie dojdzie. Widzę jednak, że niebezpieczeństwo jest, tem groźniejsze, że przychodzi cicho, powoli, niepostrzeżenie.

Jednym ze środków więcej energicznych w tym kierunku, są tak zw. koncerty uczniowskie, urządzone w gimnazjum przez Ł. Dotąd odbył się jeden taki wieczór, na który, niestety, poszła większość uczniów. Mamy nadzieję, że na drugi, zapowiedziany na luty, nie pójdą, ani uczniowie, ani tak zwana »inteligencja«, która na pierwszy raz stawiła się w liczbie pokaznej.

Jak wygląda u nas ciało nauczycielskie? Składa się ono w przeważnej ilości z zer, mniej lub więcej okrągłych, wśród których niektóre osobistości godniejsze są uwagi.

Na pierwszym miejscu postawię prefekta, ks. Smolińskiego.

»Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy«... Nie wiem, czy polityka, czy głupota, boć gorszych rzeczy nie przypuszczam, każe ks. S. być bardzo lojalnym. Przed kilkunastu laty ks. S. bardzo surowo przestrzegał używania rosyjskiego języka przy nauce religii, niedawno jeszcze piorunował na kolegę, który przy modlitwie słowo »monarcha« przepuścił, wreszcie w owej sławnej sprawie składek dał dowód nierozumu, czy też złej woli, stając po stronie Michalewicza, głosząc, że M. jest najlepszym ze wszystkich, jakich on zna dyrektorów, że postępowanie jego z uczniami jest prawdziwie ojcowskiem, że wśród młodzieży szkolnej przerażająco szerzy się demoralizacja, zmuszająca do używania surowych środków, że uczniowie niegodnie użyli «wyłudzonych» (tak!) od publiczności pieniędzy i t. d.

Smutnem jest, że nauczyciel (jako profesor, bardzo nędzny) nie zna swych uczniów na tyle, iż może mówić np. o demoralizacji «przerażająco szerzącej się wśród młodzieży»; dlaczego jednak postępuje tak człowiek, bądźco bądź inteligentny, dlaczego postępuje tak kapłan i Polak? — Nie wiem.

Drugą taką smutną postacią jest profesor matematyki, pan Bartoszewicz. Smutną, boć to też Polak. Marny, jako nauczyciel, o bardzo ciasnym na świat poglądzie, pan ten nie ma, wyraźnie nie ma własnych przekonań. Zdanie dyrektora jest jego zdaniem. Dlatego potrafi on zgodzić się z każdym zwierzchnikiem doskonałe, ale dla każdego prawego człowieka kreatura taka będzie wstrętną.

Mamy kilku zacnych profesorów Polaków i Moskali, którzy na naszą wdzięczność i uznanie zasłużyli, ale z samej natury tej korespondencji pisać o nich nie mogę.

Nieodłącznym od gimnazjum jest internat. Za Michalewicza nie wolno było mieszkać nawet u krewnych, tylko ciotki wyjątkowo były tolerowane.

I on i poprzednicy jego, uczniów, mieszkających na mocy świadectwa lekarza u obcych, zmuszali do przychodzenia do internatu za pomocą dwójek, lub niedostatecznych stopni ze sprawowania; było to środkiem niezawodnym. Dopiero za Ławrowskiego przymus co do internatu został zmniejszony.

Na szczególną uwagę zasługuje nadzorca internatu, niejaki Mucha, sprowadzony przez Michalewicza, o ile wiem, z Łodzi.

Pan ten do tego stopnia pozbawionym jest wszelkiego poczucia moralnego, że dopuszcza się względem uczniów klas niższych w internacie nadużyć, wołających o pomstę do nieba. Uważa on za swój obowiązek dzielić się sumiennie z uczniami, przesłanymi przez rodziców pieniędzmi, przyczem niejednokrotnie »nakrywano« go na podobnych malwersacjach.

Dodajmy do tego, że Mucha choruje na krasomowstwo, z którym się przy każdej sposobności popisuje, że jest mocno drażliwy na punkcie honoru (tak!)

Dla młodzieży naszej jest on stanowczo szkodliwym. Często zdarza się, że na spacerze za miastem, lub w internacie M. zgromadziwszy dokoła siebie młodszych kolegów, opowiada im o »Napoleonie« albo o »Słowianach« (dwa te tematy są jego specjalnością), dowodząc, że Polak i Moskal to jedno, że „Biały car“ jest prawdziwym ojcem i panem naszym i tp.

Na szczęście dowiadują się o tem starsi koledzy i starają się sprostować, tak usilnie szczepione przez M. pojęcia, co znów nie jest bardzo trudnem, ile, że istynktowne poczucie odrębności narodowej tkwi w nas głęboko i silnie.

Tyle co do zwierzchności szkolnej i szkoły samej.

Charakterystykę młodzieży szkolnej zarówno żeńskiej, jak i męskiej, w świetle wpływów na nią szkoły i otoczenia, postaram się podać w następnej korespondencji.

*Pierwszy lepszy.*

---

*Białystok.*

*Gimnazjum żeńskie istnieje w Białymstoku waledwie od 1890 r. Dopiero w r. 1901 otwarto ostatnią (VII.) klasę. Prześladowanie Po-*

lek takie jak w instytucie — mniejsze są tylko widoki powodzenia, ponieważ niema tu stałych pensyonarek. Niestety poziom umysłowy uczennic i tutaj wiele pozostawia do życzenia. Czytają bardzo niewiele i przeważnie lekkie romanse rosyjskich pisarzy. Solidarności koleżeńskiej niema żadnej. Gdy z powodu śmierci ministra Bogolepowa odprawiano »panichidę« (prawosławne nabożeństwo żałobne) w kaplicy gimnazyalnej, a klasowe damy zmuszały katoliczki do uczestniczenia — wszystkie usłuchały i poszły, obawiając się prześladowania. Języka polskiego używać stanowczo nie wolno i przestępujące zakaz, otrzymują surową naganę. W przeszłym roku przystano do szkoły realnej i handlowej nowego prefekta, w gimnazjum żeńskim jednak wykład religii prowadzony jest w dalszym ciągu przez ks. Szwarca, który nie zaniedbuje wpajać w młode umysły szczerej lojalności i posłuszeństwa dla władzy.

W r. 1899 staraniem białostockich obywateli, przeważnie żydów, otwarto *szkołę handlową*. Dzięki energicznej działalności dyrektora Siniawskiego, wkrótce szkoła powyższa zyskała ogólną sympatyę. Niezły dobór profesorów, w tej liczbie nawet dwóch Polaków, pobłażliwsze traktowanie uczniów wpłynęło na to, że szkoła co do frekwencji przeszła wkrótce gimnazjum realne (obecnie liczy przeszło 700 uczniów, w tej liczbie około 90 Polaków). Racyonalniejszy program nauk i przystępniejszy wykład wpłynęły również dodatnio na rozwój tego zakładu naukowego. Oczywiście działalność Siniawskiego wkrótce zaczęła być solą w oku ciała nauczycielskiego szkoły realnej i podobno wskutek donosu dyrektora powyższej szkoły, Ławrowa, Siniawski przeniesiony został do Jekaterinosławia. Jak dalece jednak nie należy wierzyć t. zw. »liberalnym moskalom«, możemy sądzić z postępowania Siniawskiego, który gdy się dowiedział o intrygach swych przeciwników, zmienił politykę. Dotychczas mówił nawet publicznie po polsku, nie prześladował Polaków, jednym słowem, udawał »liberała«, teraz zaczyna postępować inaczej: na ludowych zebraniach kuratoryum trzeźwości miewa odczyty o Aleksandrze II. i uwłaszczeniu włościan, i być może, że w dalszym ciągu pójdzie zwykłą drogą moskiewskiego czynownika. Obecnie od paru miesięcy dyrektorem jest niejaki Bazylewicz; poniższy fakt doskonale go charakteryzuje. Gdy pewien Polak, introligator, udał się do niego w interesie i odezwał się po polsku, pan dyrektor zerwał się z krzesła, wyrzucił go za drzwi, obrzucając potokiem t. zw. »mocnych« rosyjskich wyrazów.

„Kak ty śmiejesz, polskaja roża, obraszczat'sia ko mnie na eton sobaczem jazykie!“ (Jak śmiesz, polska mordo, zwracać się do mnie w tym psim języku!) — wołał rozwścieczony. Zapewne i dalsza jego

działalność będzie taką jak ten postępek. Co do uczniów w szkole handlowej trudno coś orzec o ich wartości moralnej i umysłowej. Szkoła niedawno otwarta, i dopiero w przyszłym roku będzie utworzona ostatnia (VII.) klasa.

—wicz.

---

*Kraków, w lutym.*

Po burzliwych komersach grudniowych przymusowy odpoczynek w czasie feryj świątecznych wpłynął dodatnio na uspokojenie wzburzonych umysłów. Po rozpoczęciu się wykładów zapanała chwilowa cisza. Niestety jednak nie na długo. Przyjechali do Krakowa Rusini — trzeba było ich przywitać komersem, specjalnie w tym celu zwołanym.

Jak wiadomo część Rusinów, którzy opuścili uniwersytet lwowski zapisała się na Wszechnicę tutejszą. Są to przeważnie ukraińcy, garść z pomiędzy przybyłych wyznaje przekonania moskalofilskie. Ci ostatni wkrótce po przybyciu zmanifestowali swe istnienie, urządzając moskalofilską demonstrację w kuchni akademickiej; spotkało się to jednak z ostrym protestem ze strony obecnych akademików, co zapewne powinno na przyszłość skłonić tych panów do zachowania pewnej rezerwy w okazywaniu swej miłości dla wielkiej ojczyzny rosyjskiej.

Właściwe zapoznanie się z młodzieżą ruską nastąpiło na komersie, o którym już wspominałem. Komers ten zwołany przez młodzież socjalistyczną daje nader smutne pojęcie o młodzieży krakowskiej. Dla ścisłości należy tu zaznaczyć, że z pomiędzy tutejszych stowarzyszeń tylko Ruch i Czytelnia przyjmowały w nim udział; trzecie stowarzyszenie, Młodość, nie przybyła na komers. Sam fakt zwołania komersu celem przywitania Rusinów, którzy opuścili lwowski uniwersytet, rzuca ciekawe światło na uposobienie naszej młodzieży. Nie możemy zupełnie zrozumieć, jaki był cel urządzania tego zebrania, a zdaje się, że i inicjatorzy nie postawili sobie tego pytania. W przeciwnym razie porzuciliby prawdopodobnie tę niefortunną myśl. Nie zastanowiono się wcale nad tem, że urządzono komers dla przywitania akademików ruskich, którzy opuścili lwowski uniwersytet dlatego tylko, że nie chcieli dać zadosyćczynienia za obelgę wyrządzoną przedstawicielom nauki polskiej, profesorom stojącym na straży polskości wszechnicy lwowskiej. Rusini w swych żądaniach, zmierzających bezpośrednio do utrakwizacyi lwowskiego uniwersytetu, wystąpili wrogą względem nas, robiąc zamach na dobytek długoletniej na-

szaj pracy narodowej, a gdy zaborcze ich zapędy zostały poskro-  
nione przez solidarną akcję polskiej młodzieży i senatu, opuścili  
Lwów, jako wrogowienasi, jako ofiary »prześladowania polskiego»

Humanitarna młodzież krakowska uznała za stosowne urzą-  
dzić komers celem przywitania tych »ofiar szowinizmu polskiego«,  
przyjęła jako braci tych, co targnęli się na naszą niezaprzeczoną  
własność, na ognisko naszej kultury polskiej. Dziwne zaiste stano-  
wisko młodzieży polskiej!

Nowy to dowód bezmyślności i igneracyi politycznej, jakiej  
zresztą dowody okazaliśny już raz, uchwalając pamiętną rezolucję  
w sprawie uniwersytetu ruskiego, nowy dowód ogromnego braku  
uświadczenia narodowego, dowód nieumiejętności szanowania na-  
szej godności narodowej. Urządzanie przyjęcia na cześć ludzi wrogo  
względem nas występujących było przecież obrazą wyrządzoną nam  
samym, jako Polakom, było obrazą dla młodzieży lwowskiej, któ-  
rej energiczna postawa uratowała całość wszechnicy lwowskiej.

Trudno jednak wymagać poszanowania godności narodowej  
od tych, co nawet swej godności akademickiej uszanować nie  
umieją. Mieliliśmy dowód tego, przy urządzaniu przez Czytelnię aka-  
demicką balu na rzecz »galicyjskiego« sanatorium w Zakopanem.  
Bal odbywał się pod protektoratem hr. Potockiej i rektora Uni-  
wersytetu. Rola protektora polega na złożeniu znaczniejszej kwoty  
pieniężnej w zamian za zaszczyt okazany przez młodzież, urząda-  
jącą zabawę. Prośba o objęcie protektoratu jest więc właściwie  
o datek pieniężny celem zwiększenia dochodu.

Nie dość jednak na tem Posłano również zaproszenie na  
gospodarza ministrowi oświaty Hartlowi, który odwdzieczył się  
za zaproszenie hojnym datkiem.

Cenimy dobre chęci organizatorów balu, którym chodziło  
o zwiększeniu dochodów, ale stanowczo należy potępić tę metodę,  
polegającą na wyciąganiu pieniędzy z kieszeni stańczyków i urzę-  
dników austriackich, z którymi nic wspólnego nie mamy i mieć  
nie możemy.

Takie postępowanie ubliża naszej godności akademickiej  
i jest objawem służalstwa, z jakiego dotychczas otrząsnąć się nie  
możemy.

Nie przeszkadza nam to jednak mieć nader pochlebne  
mniemanie o sobie, co znalazło swój wyraz w niedawno wydanym  
pierwszym numerze nowego czasopisma akademickiego p. t. Pod-  
wawelanin (organu Czytelni akademickiej). W artykule wstępnym  
tego numeru redakcyja wypowiada swój program, dość mglisty

i ogólnikowy. Dowiadujemy się z tego wyznania wiary, że pismo ma za zadanie składać rachunek z życia młodzieży polskiej całemu społeczeństwu. Jest to naszym obowiązkiem, bo «dzisiaj już jesteśmy najżywotniejszą częścią społeczeństwa, niedługo będziemy jego kwiatem». Szkoda tylko, że dotychczas nie mogliśmy jeszcze skonstatować żywotności tego przyszłego kwiatu społeczeństwa. Spodziewać się będziemy zrealizowania tej obietnicy.

Mieliśmy niedawno dość burzliwe zgromadzenie Tow. Wzaj. pom. Uczniów U. J. Chodziło o przyjęcie na członków zwyczajnych Tow. nadzwyczajnych słuchaczy uniwersytetu, którzy według dotychczasowego statutu mogą należeć do Towarzystwa tylko w charakterze członków wspierających; ostatni nie korzystają z głównych praw, przysługujących członkom zwyczajnym, jak pobieranie pożyczek i t. p. Sprawa ta kilkakrotnie była już poruszona na walnych zgromadzeniach i na wydziale, ale jak dotychczas bezowocnie. Dopiero w roku bieżącym wydział zajął przychylnie stanowisko i postawił na walnem zgromadzeniu wniosek o dopuszczenie słuchaczy i słuchaczek nadzwyczajnych do korzystania z tych samych praw, jakie dotychczas przysługiwały słuchaczom zwyczajnym uniwersytetu. Zwolennicy tej zmiany motywowali swe stanowisko tem, że Tow. Wzaj. Pom. ma za zadanie udzielanie materialnej pomocy wszystkim słuchaczom, którzy tego potrzebują, bez względu na to, czy są zwyczajnymi, czy też nadzwyczajnymi słuchaczami. Przemawia za tem jeszcze ten wzgląd, że pomiędzy słuchaczami nadzwyczajnymi jest znaczna ilość kolegów z zaboru rosyjskiego i pruskiego, którzy nie mogli otrzymać świadectwa maturalnego z powodu prześladowań za pracę narodową, lub zmuszeni byli uciekać, pozostawiając swe papiery w ręku władzy. Oprócz tego, przeważającą część słuchaczek uniwersytetu stanowią słuchaczki nadzwyczajne, które również znajdują się często w bardzo przykrem położeniu materialnem.

Strona przeciwna wyrażała obawy, że interesy Towarzystwa mogą uciepieć z tego powodu, ponieważ w praktyce okazuje się często potrzeba przymusowego ściągania pożyczek, pomimo że zalegający dłużnicy mogliby z łatwością pokryć swe długi. Odzukiwanie miejsca zamieszkania tych zalegających dłużników jest łatwiejszem o ile poszukiwany był słuchaczem zwyczajnym, ponieważ zajmuje potem zwykle jakąś posadę rządową. Ściąganie pożyczek od słuchaczy nadzwyczajnych jest utrudnione. Długa i burzliwa dyskusja ciągnęła się przez kilka godzin, a nareszcie sprawa ta upadła z powodu zdekompłowania zebrania. Kwestya



ta jest jednak bardzo aktualną, bo istotnie w obecnych warunkach słuchacze i słuchaczki nadzwyczajne są upośledzone w swych prawach; dlatego też wkrótce zapewne znowu wejście to na porządek dzienny. Dyskusya nad tą sprawą wykazała fakt b. przykry, a mianowicie, że dłużnicy Tow. Wzaj. pom. nie czują się obowiązani do jak najszybszego zwrotu pobieranych pożyczek. Bywają wypadki, że ludzie nawet majątni decydują się na płacenie swych długów dopiero pod groźbą rozpoczęcia kroków sądowych. Fakt ten rzuca smutne światło na poziom etyczny naszej młodzieży, która nie rozumie tego, że pożyczka z Bratniej pomocy to dług, który również spłacać należy. Niestety jednak przestajemy czasami rozróżniać swoje od cudzego.

W ostatnich czasach odbył się komrs zwołany celem omówienia świeżych zająć w średnich zakładach naukowych zaboru rosyjskiego. Mówcy przedstawili dokładnie faktyczny przebieg tej walki, jaką podjęła z rządem zaborczym młodzież gimnazjalna, stawiając żądanie wykładu religii w języku polskim. Zestawiając Wrześnię z Siedlcami zwrócono uwagę na odmienne stanowisko zarówno prasy, jak i opinii w obydwóch wypadkach. W czasie procesu gnieźnieńskiego uwaga pism była całkowicie pochłonięta tą sprawą. Zamieszczono dokładne sprawozdania, pisano gorące artykuły wykazujące całą nikczemność postępowania Niemców, nawoływano cały naród do energicznej walki z hydrą germańską. Posypały się składki, zebrano tysiące na ofiary zaciekłości pruskiej. Dziś zaś, gdy w zaborze rosyjskim młodzież gimnazjalna wystąpiła z temi samemi żądaniami, co dzieci we Wrześni — pracała, z wyjątkiem kilku pism, milczy. Dzienniki podają zaledwo suche wiadomości zaczerpnięte z Wieku XX., jedyne pisma w Galicyi, podającego dokładne informacye o całej tej sprawie; nie robi się nic celem zwrócenia uwagi społeczeństwa na to, co się dzieje w zaborze rosyjskim, przeciwnie niektóre pisma starają się nawet zatrzeć tę całą sprawę, podając fałszywe informacye, mające na celu osłabić wrażenie, jakie mogły wywołać takie zajścia, jak np. w Siedlcach. Stosowanie takiej podwójnej miary przy omawianiu stosunków w zaborze pruskim i rosyjskim można skonstatować w wielu innych wypadkach.

Przyczyny tego należy szukać w braku dokładnych wiadomości o stosunkach w tych dwóch zaborach, a przede wszystkim w sympatyi dla Rosyi. jakiej świadomie lub nieświadomie ulega większość naszej prasy i społeczeństwa zarówno w zaborze pruskim jak i austriackim. Część prasy jawnie głosi hasła moskalo-

filskie, część znów przez swą bezmyślność dopomaga destrukcyjnej robocie pierwszych. Szkodliwe skutki, jakie pociąga za sobą dla naszej sprawy narodowej propaganda moskalofilska, zmuszają do jaknajostrożniejszej walki z tym kierunkiem.

Uznając fakt przyjęcia daru od Tow. Słow. w Moskwie za jeden z objawów szerzącego się moskalofilstwa młodzież zdecydowała przyłączyć się do akcji młodzieży, lwowskiej, polegającej na zbieraniu składek celem zwrócenia tego daru nieproszonym ofiarodawcom.

Wyrazem opinii krakowskiej młodzieży były rezolucje \*) komersu akademickiego.

Zaznaczamy, że komers odbył się we wzorowym porządku, co, jak na gruncie tutejszym zdarza się rzadko.

*Gamma.*

---

### *Rzeszów, w styczniu.*

Zamierzam poniżej scharakteryzować młodzież obydwóch tutejszych średnich zakładów naukowych (gimn. i sem. naucz.), podać kilka wiadomości o pedagogach naszych i opisać nieco stosunki, panujące w obu „przybytkach wiedzy”.

Zacznę od młodzieży gimnazjalnej. Składa się ona w  $\frac{3}{4}$  z synów włościan i rzemieślników, a ponieważ tak jedni, jak i drudzy nie opływają w dostatki, więc i synowie ich doznają także nieraz głodu i chłodu. A iluż jest wśród nas takich, którzy o własnych tylko siłach, przez udzielanie korepetycyi, muszą dobijać się mającego w oddali stanowiska. Zważywszy zaś, że w Rzeszowie lekcy za 10 koron jest białym krukiem, którego pochwyć mają szczęście tylko ulubieńcy profesorów, mogący zazwyczaj obejść się bez tego szczęścia, więc taki proletaryusz zmuszony jest obarczać się kilku godzinami pracy, płatnemi co najwyżej po 10 ct. Doliczając do tego godziny przepędzone w klasie i poświęcone na własne przygotowanie się, otrzymamy w sumie 12—13 godzin żmudnej pracy umysłowej. To chyba więcej, niż za wiele, przy lichem odżywianiu się. To też popatrzeć na naszą młodzież, a ujrzy się postacie zgarbione z powodu ciągłego ślęczenia nad książkami, twarze wybladłe z wycieńczenia i braku ruchu. Na tak smutny stan wpływają w znacznej części nadzwyczajnie

---

\*) Treść rezolucyj podajemy w rubryce osobnej, poświęconej głosom młodzieży polskiej o proteście w Królestwie.

uczaj niehygieniczne warunki panujące w budynku szkolnym. Dostyc wspomnieć, iż w pomieszczeniu, w którym przed kilku miesiącami znajdowały się kury, gęsi et caetera, dziś przesiadują uczniowie; a przecież ta sala w porównaniu z innymi jest rajem. Sic fata tulere — cóż więc robić? Wracając do rzeczy, jakież jest wynik tej iście »syzyfowej pracy?«. Oto młodzieniec, posiadający mniej hartu woli, przygnębiony ustawiczną walką o kawałek chleba, staje się karyerowiczem, taki zaś, który z powodu braku przedsiębiorczości nie może sobie zapewnić egzystencji, albo nie jest w stanie podołać swym obowiązkom, występuje z gimnazjum i zostaje dożywotnim dyurnistą przy jakimś urzędzie. Teraz nasuwa się pytanie, na kim ciąży wina tego stanu rzeczy? W pierwszym rzędzie na profesorach. Ci, jeśli im zależy na dobru młodzieży i społeczeństwa, o czem uparcie głoszą, a o czem ja nie wątpię, powinni starać się poznać dokładnie stan materialny swych wychowanków, założyć komitet, zajmujący się wyszukiwaniem i rozdzielaniem lekcyj, a wreszcie przy przyjmowaniu do bursy mniej patrzeć na protekcyę, więcej zaś na świadectwo ubóstwa.

W drugim rzędzie ponosi winę sama młodzież. Ta zna przecież swych współkolegów, powinna więc sama, owiana duchem koleżeństwa, troszczyć się o będących w przykrem położeniu, a są ku temu rozmaite sposoby, brak tylko dobrej woli i wytrwałości. Co gorsza, są jednostki, które z powodu bezwstydnego chciwości i wstrętnego egoizmu, nie wahają się wydzierać swym biednym kolegom ostatnich nawet środków utrzymania i to w sposób najpodlejszy. Bardzo to bolesne i dlatego właśnie nie można takich czynów pominąć milczeniem. Wreszcie winni są także ci, którzy wyszukują dla swych synów korepetytorów.

Całą młodzież można podzielić na trzy grupy: pierwszą, najszczęśliwszą grupę stanowią tacy, których nie wiele interesują obowiązki szkolne, a o innych niema ani mowy. Mieszkaniem ich ulica i knajpa, a bogiem „karyera“, robiona przy pomocy... rozmaitych wujciów, stryjciów i t. d. Druga grupa znacznie większa od poprzedniej, składa się z tak zwanych »kujonów«. Ci, nabijając ciągle mózg suchemi formułkami i mechanicznem tłumaczeniem, nie mają w nim komórki na pomieszczenie myśli, wybiegającej poza obręb murów szkolnych, na życie zaś, budzące się wśród współkolegów patrzą tak, jak sowa na słońce.

Trzecią grupę, dorównującą poprzedniej co do liczby, tworzy młodzież wybiegająca nad poziomy i obejmująca swym wzro-

kiem szersze widnokreśli, za co jest narażona na ustawiczne szykany z rozmaitych stron. Muszę atoli z przykrością nadmienić, że nawet wśród tych, po których możnaby się wiele spodziewać, daje się zauważyć brak umiejętności pracowania, brak wytrwałości. Pozbądźmy się raz już przecie tej naszej wady i zaczęjmy pracować cicho, a wytrwale, nie dając się powodować chwilowym zapałem.

*Śrem, w styczniu.*

Stosunki wśród naszej gimnazjalnej młodzieży są na ogół dobre. W szczególności odróżniam wśród tutejszych uczniów Polaków 3 kategorie. 1) Sumienni w wypełnianiu swych szkolnych obowiązków, koleżeńscy i prawi Polacy, wobec niemieckich profesorów w obojętnej rezerwie. 2) „Panicze“, których ideałem konik, pies i flinta. W uroczystości dworskie palą na cześć cesarską sztuczne ognie, bawią się i mało myślą — a są to synowie tych, którzy umieli się zasłużyć ojczyźnie. 3) Podli karjerowicze, lizunie profesorów, otoczeni powszechną pogardą. Kolegom ze Śremu przychodzi na myśl ów osławiony prymaner „od księdza proboszcza“, właściciel stypendyum Marcinkowskiego (sic). Raz przecie należy go napiętnować, jako szkodliwą i niebezpieczną jednostkę. Z ciała nauczycielskiego zasługują na wyróżnienie przede wszystkim sam dyrektor Ziaja. Podejrzliwy tchórz, tknięty manią przesładowczą — wietrzy ustawicznie niebezpieczeństwo polskie, syna i córkę 10 letnią wychowuje na szpiegów, polecając im podsłuchiwać polskie rozmowy i następnie sobie donosić. Przed tą parką ostrzegam młodzież śremską. Wyższy nauczyciel Fechner jest doskonałym typem butnego, zarozumiałego, a przytem gburów: tego Prusaka. Jego skandaliczne obchodzenie się z uczniami obrzydło już tak Polakom, jak i Niemcom. Prof. Schlecht to znów wybitny hakatysta. Każde łacińskie ekstemporale nie może się obejść bez „antiqui germani“. „Lieb' Vaterland magst ruhig sein to powód do nieskończonych zachwyków i tyrat na temat ducha gemańskiego.

Do tercyjanerów odzywa się pan S. w te słowa: Niemiecka gramatyka nie podoba się naturalnie tym panom, lecz inne książki np. takie, które wychodzą w czerwonej okładce — to po całych nocach czytają. Niewyliczyłbym tu wszystkich sztuczek hakatystycznych tego człowieka. A przecie wpływ jego na naszą młodzież jest pod jednym względem bardzo dodatni. Oto jego

hasło: »deutsch sprechen, deutsch denken, deutsch fuehlen« — budzi wśród mało uświadomionych Polaków — żywsze poczucie narodowe, tak, że zaczynają myśleć i czuć po polsku.

*Fryburg (Szwajcarya), w lutym.*

Miasteczko nasze z ludnością czternastotysięczną posiada uniwersytet, do niedawna oficjalnie katolickim zwany, w którym studjuje około 50 Polaków i Litwinów. Oprócz kolonii studenckiej mamy we Fryburgu 3. profesorów Polaków: p. Kowalski (fizyk), A. Kostanecki, (ekonomia polityczna) i Dobrzycki (literatury słowiańskie).

Liczna stosunkowo kolonia studencka na tutejszym uniwersytecie, który, słusznie czy nie słusznie, nie cieszy się zbytnią wziętością w świecie naukowym, da się objaśnić taniością studyów (30 fr. wpisu i 5 fr. semestralnie, wykłady i laboratoria bezpłatnie), dalej istnieniem katedry literatur słowiańskich, ze szczególnem uwzględnieniem literatury i języka polskiego, obsadzonej, jak dotąd przez Polaków. Oprócz studentów, przybywających do Fryburga, powodowanych dwoma powyższymi względami, przyjeżdża również młodzież, zwabiona katolickim kierunkiem uniwersytetu.

Od lat 15. tj. od chwili założenia uniwersytetu, katedrę literatur słowiańskich zajmował prof. Kallenbach.

Literatura polska wykładana była po polsku, inne literatury słowiańskie po francusku. W ubiegłym półroczu letniem (1901 r.) prof. Kallenbach opuścił Fryburg, przenosząc się do Warszawy, jako dyrektor biblioteki Krasieńskich.

Słów kilka pożegnania należy się prof. Kallenbachowi od Fryburga, gdzie przez tak długi czas przebywał. Na obiektywny sąd o działalności prof. Kallenbacha we Fryburgu, składają się dwa czynniki; są to głosy, jako miasta i uniwersytetu — z jednej strony tutejszej polskiej kolonii studenckiej, jego dawniejszych słuchaczy — z drugiej strony. Nie zamierzam dać tutaj charakterystyki jego działalności na polu naukowem; pragnę natomiast skreślić tylko kilka słów o prof. Kallenbachu, jako profesorze Polaku za granicą, w pośrodku licznej polskiej kolonii studenckiej.

Chcąc przedstawić, jakie wspomnienie pozostawił po sobie prof. K. u mieszkańców Fryburga, muszę zaznaczyć, że Polak na obczyźnie, nie jest panem X. lub Y., lecz przede wszystkim Polakiem, przedstawicielem narodu, do którego należy i za takiego cudzoziemcy go też zawsze uważają. Tutaj we Fryburgu miło nam

stwierdzić fakt, że polska kolonia studencka cieszy się sympatją w mieście; szczególną sympatię zaś zjednali sobie profesorowie Polacy, jak prof Kowalski i prof. Kallenbach. Ten ostatni dodatnie i trwałe pozostawił po sobie wspomnienie u swych kolegów profesorów, jakoteż w tutejszym świecie towarzyskim, tem bardziej, że za żonę ma obywatelkę wolnej Szwajcaryi, znaną tłumaczkę Sienkiewicza na język francuski.

Nie tak zadawalniająco wywiązał się p. K. z zadania prof. Polaka, wobec swych słuchaczy-rodaków. W życiu kolonii studenckiej udziału nie brał, ogół młodzieży go nie obchodził, co tembardziej się zaznaczało, iż opieką swoją otoczył tylko młodzież klerykalno-zachowawczą.

Jako profesor literatury, na katedrze wykładał dość bezbarwnie, przechodząc autorów po kolei, czytając z nich nieliczne wyjątki, dłużej jednak zatrzymując się przy tych pisarzach, których dzieła przedstawiały większe pole do pochwał zasad zachowawczych.

Dość często padały z katedry zdania, by młodzież pilnowała tylko książki, nie zajmowała się sprawami społecznymi. Sposobność do udzielania takich rad zdarzała się dość często, zwłaszcza w zaprzeszłym roku szkolnym, na wykładzie literatury czasów porobiorowych.

Następcą, prof. Kallenbacha jest prof. dr. Stanisław Dobrzycki, który rozpoczął wykłady po Nowym Roku. W obecnym semestrze wykłada w 3 godzinach tygodniowo historję literatury polskiej do końca XVI. wieku, pozatem z filologii słowiańskiej o pokrewieństwie języków słowiańskich.

Prof. Dobrzycki otworzył też seminaryum słowiańskie, które za czasów prof. Kallenbacha nie istniało i prowadzi w niem obecnie ćwiczenia z zakresu nowszej i współczesnej literatury polskiej. Na wykłady literatury prof. Dobrzyckiego uczęszcza bardzo wielka liczba słuchaczy. O wpływie jego na młodzież tutejszą mówić jeszcze nie można, aczkolwiek widać sympatię, z jaką słuchacze doń się odnoszą, a sympatię tę zdobył sobie prof. Dobrzycki przez koleżeński poniekąd stosunek ze słuchaczami. Witając go serdecznie i szczerze, życzymy mu, by imię Polski i polskiej nauki przed obcymi godnie reprezentował, a uczniom i słuchaczom swoim przekazał i objawił wielką myśl narodową naszej literatury. Oby ze szkoły jego wyszedł poczet młodzieży, kochającej przeszłość swego narodu, lecz młodzieży, świadomej swego przyszłego zadania w narodzie.

A teraz jeszcze kilka słów o polskiej kolonii studenckiej we Fryburgu. Jak już wyżej zaznaczyłem, liczba Polaków i Litwinów, tutaj studujących, dochodzi 50.

Polska kolonia studencka w Fryburgu, jak przeważnie wszystkie ogniska młodzieży polskiej zagranicą, przedstawia obraz dość urozmaicony pod względem zapatrywań społecznych, narodowych i politycznych.

W kolonii naszej posiadamy aż 5 organizacyji; pomiędzy niemi 2 organizacye luźne, łączące całą kolonię na terenie neutralnym. Są to: Bratnia Pomoc i Czytelnia Polsko-Litewska. Dzięki właśnie zjednoczeniu wszystkich jednostek kolonii naszej, a nawet i kilku osób, stojących poza życiem studenckiem, instytucye te rozwijają się bardzo pomyślnie.

Bratnia Pomoc, mająca na celu dopomaganie kolegom mniej zamożnym, rozwija się bardzo korzystnie. Obrót jej zeszłoroczny wynosił przeszło 2 tysiące franków.

Bratnia Pomoc tutejsza różni się o tyle od podobnych towarzystw na innych uniwersytetach, że jest instytucją czysto stypendyjną, udzielającą kilku kolegom stałych miesięcznych zapomóg. Pożyczek chwilowych, jednorazowyh Towarzystwo nie daje.

Czytelnia Polsko-Litewska o charakterze zupełnie neutralnym, statutami zawarowanym i pilnie przestrzegany, jest drugą instytucją, jednoczącą kolonię tutejszą. Czytelnia P. L. daje członkom swoim, prócz bogatego księgozbioru, dzienniki i czasopisma z wszystkich trzech zaborów, najrozmaitszych odcieni społecznych, literackich i artystycznych, począwszy od Biblioteki Warszawskiej, Chimery, Kwartelnika literackiego, Kwartelnika historycznego, Przewodnika naukowo-literackiego, Przeglądu powszechnego — itd, itd.

Zgodnie z ustawami, Czytelnia P. L. abonuje czasopisma poświęcone nauce, literaturze, sztuce; czasopisma zaś i dzienniki, przedstawiające pewne kierunki społeczne i polityczne, pewne stronnictwa i partje, dostarczane bywają Czytelni przez 3 ściśle towarzystwa akademickie. Znajdują się zatem w Czytelni: Nowa Reforma, Prawda, Słowo, Naprzód, Przegląd Wszechpolski, Goniec Polski, Polak, Teka, Goniec Wielkopolski, Pochodnia, Gazeta Robotnicza, Przedświt Lwowski i wiele innych.

Księgozbiór Czytelni P. L. składa się z własnej biblioteki Czytelni i z bibliotek poszczególnych Towarzystw, które książki swoje oddały Czytelni w depozyt, tak, że Czytelnia liczy około 500 tomów.

Sądząc z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, wnosiłoby należało, że kolonia tutejsza — to prawdziwe Eldorado, łączące tu-

tejszą młodzież polską w sympatycznym bezpartyjnym pożyciu koleżeńskim.

Niestety tak nie jest. Już sam fakt, że poza temi dwoma instytucjami, wyżej opisanymi, istnieją 3 oddzielne Towarzystwa młodzieży, z których 2 zjednoczeniowe, świadczy o różniczkowanym charakterze młodzieży.

Nie będę się rozwodził nad powodami tak ciekawego objawu, jak istnienie dwóch Towarzystw zjednoczeniowych w jednym niewielkim mieście.

Tłómaczy się to tradycją obu Towarzystw i pewnym antagonizmem, który się pomiędzy niemi objawiał, a obecnie się zacierza i ustępuje pewnej zmianie na lepsze, pewnemu zbliżeniu się obu Towarzystw do siebie, w celu bliższego poznania się i wzajemnej pracy pod wspólnem hasłem.

Stosunek Towarzystw Zjednoczeniowych do Towarzystwa Związkowego ogranicza się, jak to wypływa z natury rzeczy, do ściśle tylko towarzyskich, konwencyonalnych stosunków.

Ponieważ młodzież tutejsza dzieli się na 3 ściśle odgraniczone Towarzystwa, nie ma jednolitego, ściśle koleżeńskiego pożycia.

---

## KRONIKA.

---

*Młodzież polska o protestach w zaborze rosyjskim.* Podajemy szereg głosów młodzieży polskiej w kraju i za granicą o protestach przeciw nauczaniu religii w języku rosyjskim.

Młodzież *krakowska* wyraziła na ogólno-akademickim komersie swe przekonanie w następujących rezolucjach:

I. Uznając ostatnie zajścia w średnich zakładach naukowych zaboru rosyjskiego, za jeden z objawów budzącego się u nas ducha narodowego i polityki narodowej, młodzież, zebrana na komersie ogólno-akademickim w Krakowie dnia 17. lutego, wyraża najwyższe uznanie i cześć dla swych kolegów gimnazyalnych z zaboru rosyjskiego, walczących o odzyskanie praw, których nas pozbawił zaborczy rząd rosyjski.

II. Z uwagi, że walka, jaką prowadzi nasz naród we wszystkich trzech zaborach, pociąga za sobą znaczne ofiary, z uwagi, że najwięcej ofiar dostarcza zabór rosyjski, z uwagi, że liczba ofiar tej walki wzrośnie znacznie skutkiem podjętej ostatnio akcji mł -



dzieży gimnazyalnej — komers ogólno-akademicki uchwała: istniejący komitet pomocy dla młodzieży z zaboru pruskiego przekształca się w komitet stałej pomocy dla ofiar ze wszystkich trzech zaborów, jakie pociąga za sobą współdział młodzieży w walce o nasze ideały narodowe.

III. Z uwagi, że obecne odradzanie się ducha narodowego, znajdujące swój wyraz w dziedzinie polityki, w dążeniu do podjęcia przez cały naród świadomej, zorganizowanej i samodzielnej walki o zdobycie praw politycznych, znajduje groźnego wroga w polityce ugodowej, z uwagi, że obecny kierunek polityki ugodowej dąży do wywołania sympatyj moskalofilskich, bądź to przedstawiając stosunki w zaborze rosyjskim w świetle dla Rosyi korzystnym, bądź też tendencyjnie przemilczając o gwałtach i nadużyciach rządu rosyjskiego, młodzież uznaje takie prądy w prasie i opinii za bezwzględnie szkodliwe, i powołuje do przeciwdziałania im wszystkie zdrowe żywioły społeczeństwa.

IV. Z uwagi, że przyjęcie przez p. Jaworskiego daru na ofiary procesu gnieźnieńskiego od Towarzystwa słowiańskiego w Moskwie, znanego ze swej rusefikacyjnej działalności, jest uchybieniem dla naszej godności narodowej, komers uchwała zbieranie składek, celem zwrócenia powyższego daru Towarzystwu słowiańskiemu. Składki na ten cel zebrane, winny być odesłane do redakcji czasopism akademickich.

Nadto jeden z Rusinów złożył następujące oświadczenie w imieniu młodzieży ukraińskiej, przebywającej na uniwersytecie krakowskim:

«Ukraińska młodzież prysutna na zahalno-akademicznym komersi na dny 17. lutoho w Krakowi, wychodziaczy z toho stanowyska, szczo každyj nacyi prysłuhuje prawo obrazowatyś w swoij pytomij narodnij mowi, protestuje protyw warwarskocho postupowania rosyjskich włastej i z pohordoju pjatnuje naruszenie teho pryrodnoho zakona, jakoho dopuskaje sia wona na koždyj kroci na nacyi polskij, a peredwsim ukraińskij».

\*

\*

\*

We *Lwowie* na wiecu ogólno-akademickim powzięto następujące rezolucyje:

I. «Za dzielne pełnienie obowiązku, za mężną i stanowczą obronę godności narodowej wobec brutalnego, a obłudnego systemu najazdu rosyjskiego, za czyn narodowy, świadczący o wzmo-

zeniu się świadomości praw i poczucia własnej siły, o podniesieniu ducha i odrodzeniu zdrowej myśli politycznej w najbardziej zagrożonych ziemiach Polskich — wyraża lwowska młodzież polska swej braci z zaboru rosyjskiego, walczącej o elementarne podstawy narodowego życia, najgłębsze uznanie.

II. »Stwierdzając smutny fakt, że społeczeństwo polskie zaboru austriackiego, wprowadzane systematycznie w błąd przez ugodową, lub nieczułą prasę, tendencyjnie, lub zgoła fałszywie przedstawiającą doniosłe czyny i sprawy, toczące się w zaborze rosyjskim, przyjmuje z nieszczęsną obojętnością sam fakt protestu, jak i następujące po nim gromadne wydalenia ze szkół — młodzież polska odwołuje się do całego społeczeństwa i wzywa je do gorliwego zajęcia się tą sprawą.

Po długiej i ożywionej dyskusyi, uchwalono utworzyć stały komitet młodzieży, który zająć się ma niesieniem pomocy kolegom, prześladowanym przez rządy zaborcze.

W skład komitetu wejść ma szereg delegatów towarzystw akademickich.

\* \* \*

Młodzież polska akademicka w *Wiedniu*, powzięła na wiecu, w którym brali udział delegaci polskich robotniczych Towarzystw, następujące rezolucye:

»Zważywszy:

że 1. protest młodzieży szkół średnich w zaborze rosyjskim przeciw nauczaniu religii w języku państwowym, jest pierwszym od lat wielu poważnem i świadomem celu wystąpieniem Polaków z żądaniami wobec rządu carskiego;

że po 2. wobec terrorystycznej taktyki pedagogów rosyjskich i bezwzględного postępowania z młodzieżą władz państwowych, jest protest ten podziwienia godnym dowodem cywilnej odwagi i siły charakteru młodych patryotów polskich;

że 3. gdy wskutek sprawy wrzesińskiej, sympatye wielu ławowiernych Polaków, ujętych syrenimi głosami prasy rosyjskie i ugodowej, skierowały się ku Rosyi — manifestacye w Siedlcach zwróciły uwagę opinii polskiej w Galicyi i Poznańskim, jakoteż całej Europy na hypokryzyę Rosyi i tym sposobem zapobiegły zgubnemu szerzeniu się moskalofilstwa w Galicyi i w zaborze pruskim.

że 4. heroizm polskiej młodzieży szkolnej w Rosyi, bohaterstwo tych najmłodszych synów naszego narodu w połączeniu

z bohaterstwem dzieci wrzesińskich zawiera zapowiedź przyszłego rozkwitu Polski i wróży Jej świt wolności i niepodległego bytu.

Zatem: Polska młodzież akademicka przy współudziale delegatów robotniczych stowarzyszeń w Wiedniu, zgromadzona na poufnem zebraniu wita serdecznie tych, dawno oczekiwanych szermierzy sprawy narodowej, wyraża im cześć swoją i uznanie.

\* \* \*

Na zwyczajnem posiedzeniu »Koła« młodzieży polskiej w *Paryżu*, zebrani członkowie po obszernej dyskusyi uchwalili następującą rezolucyę:

»Z uwagi, że zbiorowy protest młodzieży gimnazyalnej pod zaborem rosyjskim wraz z wystąpieniem ludu wrzesińskiego jest doniosłym objawem jedności narodowej i solidarności dążeń wszechpolskich,

że przypomina on całemu społeczeństwu polskiemu o systematycznym nauczaniu religii w języku rosyjskim w kilku gimnazyach Królestwa, oraz we wszystkich szkołach kraju zabranego,

że krok ten jest najbardziej wymownem wystąpieniem przeciw moskalofilskim prądom, na których korzyść starano się wyzyskać sprawę wrzesińską,

młodzież polska, zebrana w »Kole« w *Paryżu*, łączy się najzupełniej z dążeniami młodzieży gimnazyalnej i wzywa ogół młodzieży polskiej do okazania czynnej pomocy ofiarom tej walki.

\* \* \*

Młodzież polska, ucząca się w *Karlsruhe* uchwaliła następującą rezolucyę, wystosowaną do uczniów gimnazyalnych, którzy zaprotestowali przeciw wykładowi religii po rosyjsku:

„Koledzy! Uczucia, skrywane w głębi duszy, pchnęły Was do czynu i poświęcenia. Protest Wasz jest protestem całej młodzieży i odbił się głośnem echem wszędzie, gdzie tylko bije serce polskie. Wyście czynem wykazali obłudę i fałsz ciemniców naszych, wyście dzielnie wystąpili w obronie praw narodowych. Nie ślemy Wam szumnych wyrazów uznania, lecz wyciągamy dłoń do wspólnych bojowników o jasną przyszłość narodu naszego“.

Młodzież polska, studyująca w *Karlsruhe*.

Pod odezwą dodano:

My, żydzi z Polski, solidaryzujemy się z powyższą rezolucyą.  
(Podpisy).

\* \* \*

W *Monachium* odbył się wiec Polaków, na którym uchwalono rezolucję, głoszącą, że „zakazy nauczania religii w języku ojczystym, które wywołały zajścia we Wrześni i Siedlcach, są tylko pojedynczymi przejawami dążeń państw zaborczych do wynarodowienia, przyczem należy położyć nacisk na to, że dążenia te występują daleko brutalniej pod rządem rosyjskim, aniżeli pruskim, prasa zaś ugodowa trzech zaborów wespół z prasą rosyjską, zapoznając powyższą okoliczność, wyzyskuje zajście wrzesińskie w celu szerzenia agitacyi moskalofilskiej z bezczelnością, lub oburzającą nieświadomością rzeczy.

Temu szkodliwemu zabagnieniu świadomości narodowej usiłuje położyć tamę swem dzielnym i energicznym wystąpieniem młodzież szkolna zaboru rosyjskiego. Wobec tego wiec wyraża tej bohaterskiej młodzieży swą sympatyę i uznanie. Jednocześnie wiec uważa za swój obowiązek wskazać społeczeństwu konieczność przyścia z materyalną pomocą poszkodowanym z pośród tej młodzieży, przez założenie odpowiedniego komitetu“.

\* \* \*

Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Promień“ w *Leoben*, powzięło na walnem zgromadzeniu następujące rezolucje:

„Uważając, że wszelki protest przeciw brutalnemu despotyzmowi, jest dowodem wzrastającej politycznej świadomości i podporządkowywania względów osobistych sprawom ogólnonarodowym, że ostatni proces akademików poznańskich, sprawa wrzesińska, protest uczącej się młodzieży polskiej w Siedlcach, Zamościu itd. są jeszcze jednym z wielu innych dowodów spotęgowania idei narodowej, stłumionej od ostatniego powstania przez karyeorowiczowstwo i apatyę, że podobne wystąpienia młodzieży polskiej odbijają się w najszerszych warstwach społeczeństwa naszego i dzięki temu są najlepszym czynnikiem uświadomienia narodowego wśród mas ludowych, dodając im otuchy do społeczno-politycznej walki i wiarę w lepszą przyszłość, że protesty te wraz ze swymi epilogami najdosadniej świadczą o barbarzyństwie i chytrości moskiewskiego absolutyzmu oraz o hakatyzmie pruskiej konstytucyi, a dopełniając się wzajemnie, zamykają usta polskim moskalofilom w ich hańbiąco-ugodowo-stańczykowskich dążeniach — stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Promień“ w *Leoben* solidaryzuje się najzupełniej z powyższymi protestami, i nieuniknionym w takich wypadkach ofiarom — uznanie i hołd składa; Skontiskowano.

## Skonfiskowano.

\* \* \*

Młodzież polska, zebrana na nadzwyczajnym zgromadzeniu Towarzystwa „Koło polskie“ w *Bernie* (Szwajc.), po referacie o znaczeniu protestów młodzieży w Kr. p., wyraziła jednomyślnie swe przekonanie:

1. „że w fakcie tym należy upatrywać nowy silny objaw wzrastania myśli narodowej wśród młodzieży polskiej;

2. że spodziewać się można znacznego pogłębienia życia prawdziwie narodowego wobec tego, że lud polski i młode pokolenie inteligencji dają dowody istotnego pojmowania swych narodowych obowiązków;

3. że protest ten jest najwymowniejszym argumentem przeciw szerzącemu się niestety moskalofilstwu, którego pojawienie się w społeczeństwie przypisywać można jedynie zanikowi zdrowej myśli i opinii publicznej wśród inteligencji“.

Powyższe przekonanie nasze popieramy serdecznym uściskiem koleżeńskiej dłoni naszych młodszych braci, obiecując jednocześnie pomimo oddalenia od kraju, poparcie wedle sił i możliwości wielkiej i świętej sprawy, w imię której walczą.

Na razie notujemy powyższe głosy, nadmienając, że w tej samej sprawie wypowiedziała się jeszcze młodzież w Brukselli, a z kraju — akademicy z Drohobycza, skąd wyszła pierwsza odezwa, wzywająca do składek.

\* \* \*

Rozprawy sądowe ujawniły w zeszłym miesiącu w Warszawie sprawę nader ciekawą, choć niezmiernie smutną, gdyż świadczy ona o zupełnym zaniku uczuć obywatelskich w pewnych sferach i rzuca jaskrawe światło na warunki, w jakich odbywa się czasem wychowanie naszej młodzieży.

We wrześniu r. z. p. Mieczysław Horodyński, jako członek rady familijnej, ustanowionej nad nieletnim szwagrem jego Adolfem Lortschem, zwrócił się do znanego i cenionego pedagoga, profe-

sora Romana Plenkiewicza, z prośbą o udzielanie Lortschowi wykładów literatury polskiej, sześć godzin tygodniowo, za umówionem wynagrodzeniem.

Nazajutrz odbyła się już pierwsza lekcya, lecz Lortsch odrazu zaczął traktować wykłady bardzo niedbale, spóźniając się na nie, opuszczając godziny, lub przerywając lekcye samowolnie na czas dłuższy, bądź wymawiając się chorobą, bądź wyjazdami do Włoch, bądź nie dając zupełnie wyjaśnień.

W tym właśnie czasie nadarzyła się prof. Plenkiewiczowi inna lekcja, wskutek czego zwrócił się do p. Horodyńskiego z prośbą o wyjaśnienie, czy Lortsch ma zamiar nadal pobierać lekcje akuracie, czy też nie. Otrzymałszy odpowiedź twierdzącą, prof. Plenkiewicz innej lekcji nie przyjął, gotując się w dalszym ciągu do wykładów Lortschowi.

Niespodzianie jednak, po kilku lekcjach, prof. Plenkiewicz otrzymał znów zawiadomienie od Lortscha, że będzie musiał w ciągu listopada przerwać wykłady, ale tylko czasowo, do listopada zaś wykłady miały się odbywać bez przerwy.

I na to czasowe przerwanie w ciągu listopada wykładów, zgodził się prof. Plenkiewicz, lecz ku zdumieniu jego, Lortsch przedtem już przestał uczęszczać na wykłady.

Oburzony takim lekceważeniem swej pracy prof. Plenkiewicz oznajmił Horodyńskiemu, że umowa co do lekcyi jest zerwana ze strony Lortscha, co p. Horodyński uznał najzupełniej i, przepaszając jänkajserdeczniej prof. Plenkiewicza, poprosił go o złożenie rachunku za wykłady głównemu opiekunowi Lortscha, dr. Paśławskiemu, lekarzowi w Warszawie.

Opiekun główny, dr. Paśławski odmówił zapłaty, twierdząc, że lekcye literatury polskiej uważa za zbyt cenne dla swego pupila, oraz, że Lortsch na lekcye prawie nie uczęszczał, więc prof. Plenkiewiczowi nie należy się honorarium nauczycielskie.

Prof. Plenkiewicz odwołał się wobec tego do sądu. Na rozprawę sądową p. Paśławski nie stawił się, wobec czego sędzia pokoju wyrokiem zaocznym całe powództwo prof. Plenkiewicza zasądził. Przeciwko temu wyrokowi, jako zaocznemu, obrońca p. Paśławskiego, adwokat Radwański, założył opozycję, wobec czego, stosownie do procedury rosyjskiej, sprawa przyszła powtórnie pod obrady.

Podczas rozpraw adwokat Radwański zażądał przedewszystkiem odsunięcia od świadczenia p. Horodyńskiego, jako interesowanego w tej sprawie, następnie zaś dowodził, że akcja zo-

stała niesłusznie wytoczoną przeciwko Dr. Paśłowskiemu, gdyż nie wiedział on nic o umowie z profesorem, a sam byłby tej umowy nie zawierał.

P. Horodyński, powołany jako świadek, najkategoryczniej potwierdził słuszność żądań prof. Plenkiewicza, oświadczając, że umowę zawierał, jako upoważniony do tego członek rady rodzinnej, oraz, że wykłady literatury polskiej nie mogą być uważane za zbyt liczne i niepotrzebne dla młodego Lortscha.

Uczciwie to zeznanie podniósł popierający akcyę prof. Plenkiewicza mecenas Kijeński, który oświadczył, że fakty przekonują go niezbitcie, iż całe postępowanie głównego opiekuna Lortscha jest „bezwstydne“, a w opiece panuje widoczne rozprężenie.

Dr. Paśłowski, który jest głównym opiekunem, wypłaca nieletniemu z jego dochodów od kapitałów, aż około rb. 5,000 rocznie na zabawy i różne przyjemności, a odmawia zapłaty wynagrodzenia wychowawcy młodzieży, który przez lekkomyślność Lortscha utracił dochód za lekcje, a na sądzie dopomina się tylko części tego, co mu się należy.

Sędzia, podzielając słuszność powództwa, zasądził je po raz wtóry, w całości.

Nazwisko prof. Plenkiewicza jest dość znane w Polsce, aby sprawa wymagała jakichkolwiek komentarzy, nie możemy jednak nie napiętnować w tem miejscu postępowania opiekuna, Dra. Paśłowskiego i nie wyrazić oburzenia, że znalazł się adwokat p. Radwański, który podjął się bronić pana dyrektora, uważającego za zbyt liczne lekcje literatury polskiej.

Na zakończenie musimy nadmienić, że pomimo wyroku sądowego. Dr. Paśłowski nie wypłacił należnych prof. Plenkiewiczowi pieniędzy, tak, że zasądzona na rzecz profesora Plenkiewicza suma powództwa wraz z kosztami sądowymi została wyegzekwowaną przez komornika. Pieniądze te prof. Plenkiewicz złożył na rzecz przytułku dla biednych nauczycielek.

\* \* \*

Mamy do zanotowania jeden z tysiącznych osobnych faktów, wymownie charakteryzujących zachowywanie się znacznej części, studentów Rosyan w Polsce.

Student instytutu rolniczego w Puławach, Rosyanin, obstał w sklepie S. Winiarskiego w Warszawie bilety wizytowe. Z powodu znacznej ilości obstałunków w czasie świątecznym, bilety

nie zostały zrobione na oznaczoną ranną godzinę, tak, że osoba, która je obstałowała, odebrała je dopiero za zgłoszeniem się po raz trzeci wieczorem. Zwłoka to, zapewne, przykra, mogąca jednak zdarzyć się zawsze i wszędzie. Tymczasem ów student Rosyanin zwraca się, po odebraniu biletów, głośno do subjekta sklepu z następującą przemową, oczywiście w języku rosyjskim: »Muszę panu oświadczyć, że takie niepunktualne załatwienie mego obstałunku muszę uważać za wyśmiewanie się ze mnie, za szykanę, wyrządzoną mi dlatego, że jestem Rosyaninem i że w sklepie używałem przy obstałowywaniu biletów języka rosyjskiego. Ale ja tego Panu nie daruję. Czuję się więc w obowiązku uprzedzić pana, że zwrócę się z tą sprawą do naszych pism i że postaram się, aby sprawa ta miała swoje skutki i aby pan był należycie za to ukarany«. Łatwo można sobie wyobrazić zdumienie subjekta, który zaczął wszelkimi sposobami tłumaczyć się i usprawiedliwiać, student jednak trwał przy swoim, dając wyraz swemu oburzeniu z powodu doznanej obrazy narodowej, i wreszcie opuścił sklep. Uczynił to w chwili dość odpowiedniej, bowiem obecni dość liczni goście polacy zaczęli okazywać dość wyraźne oznaki niezadowolenia, nie bacząc na znajdujących się w sklepie Rosyan.

Tym razem ironia losu zrządziła, że wystąpienie młodego ruskiego hakatysty skierowaniem zostało przeciwko sklepowi, którego kierownik (po wyjściu tyle obiecującego moskiewskiego młodziana) wykrzyknął z akcentem prawdziwej, głęboko odczutej szczerości w głosie: »Jaka tu może być kwestya narodowościowa? Dla mnie nie ma narodowości. Dla mnie narodowością jest — rubel«. I tak jest w rzeczy samej. W sklepie S. Winiarskiego, jak się zresztą to obecnie coraz częściej w naszych sklepach zdarza, cały personal używa z uprzedzającą grzecznością języka rosyjskiego, siląc się na poprawność wymowy i akcentu; Rosyan też w sklepie tym bywa bardzo dużo, a uprzejmość wobec nich jest tembardziej zrozumiałą, że sklep S. Winiarskiego jest obecnie wytrwale omijanym przez bardzo wielu dawnych stałych klientów za należenie do moskiewskiej instytucji Błękitnego Krzyża, o której T e k a pisała w swoim czasie.

Ale mniejsza o sklep Winiarskiego. Chodziło nam tutaj o zaznaczenie, do czego doprowadza nasze systematyczne nadszkanie moskalom, uprzywilejowywanie ich, forytowanie we wszystkim. Uszczęśliwiając w swem przekonaniu nas swoją obecnością w Polsce, wymagają oni, aby traktować ich jako panów i władców, którym wszystko wolno. Za zastosowanie do nich skali na-



szych zwykłych stosunków, zachowują się grubiańsko i grożą. Pora i nam przestać zginać się w patyk przed »braćmi Słowianami«, czas przestać bić im pokłony. Młodzież polska winna dać pierwsza przykład w tym kierunku, broniąc wytrwale, na każdym kroku godności narodowej wobec rozwydrzonych przybyszów.

\* \* \*

*Zamknięcie Politechniki warszawskiej.* Ministerstwo skarbu zarządziło w porozumieniu z ministrami oświaty i spraw wewnętrznych zawieszenie wykładów na politechnice warszawskiej.

Powodem zawieszenia wykładów jest ogólne wzburzenie wśród studentów, spowodowane szpiegowaniem ich przez pedeli, a głównie depeszą ministra Wittego, który w sposób prowokacyjny wyraził nadzieję, iż ukochani wychowawcy nie zawiodą jego nadziei i zachowają się tak, jak w latach poprzednich.

\* \* \*

*Odezwa w sprawie oporu młodzieży.* Donoszą nam z Warszawy: Rozpowszechniono tu odezwę z pieczęcią Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, wzywającą młodzież i społeczeństwo do stanowczego, ale zarazem spokojnego i rozumnego zachowania się w sprawie wykładu religii po rosyjsku. Z tej sprawy, która ma realny i możliwy do osiągnięcia cel, nie należy robić awantury politycznej, nie potrzebnej, a nawet szkodliwej obecnie.

\* \* \*

W Warszawie wydała młodzież rękodzielnicza nr. 1 pisma p. t. »Kiliński«, mały zeszyt hektografowany. Są to artykułiki, zachęcające do pracy narodowej, do samouctwa, do łączności. Wogóle między rzemieślnikami ruch teraz znaczny, garną się do młodzieży uniwersyteckiej, kształcą się razem z nią i łącznie ze studentami czynią wysiłki, aby powoli ruszyć całe masy pracującego ludu, pchnąć je na drogę walki o lepszą przyszłość dla Polski.

\* \* \*

W Warszawie urządziło 3. lutego grono arystokracji, utrzymującej stosunki z Moskalami — „cyrk“ amatorski, w którym niektórzy z wesółych paniczów odgrywali rolę kłownów.

W dzień przedstawienia urządzono przed cyrkiem demonstrację, wyszydającą ostatnie występy naszej „elity“ u Czertkowa i cyrkowe błazeństwo. Dla uspokojenia demonstrantów sprowadzono policję i kozaków, kilka osób z młodzieży aresztowano.

\* \* \*

W Lublinie żandarmi zrobili rewizye u dwóch uczni gimnazjalnych: Wilhelma i Biernackiego i u pani Słowakiewicz, wdowy, matki księgarza. Czujność żandarmeryi została silnie pobudzoną na skutek odmowy śpiewania przez chór uczniów hymnu »Boże caria chrań« podczas nabożeństwa galowego — w grudniu z. r. Żandarmi skombinowali, że skoro doszło do protestu, musi być zatem zmowa, a więc tajna organizacya, może spisek: zaczęli więc rewidować po mieście na chybił trafił. »A nuż« złapie się kogo.

Aresztowano też niedawno w Lublinie p. Dzewulskiego, poprzednio zaś p. Raczkowskiego w Łodzi, studentów z politechnik niemieckich, zawieruszonych pono w procesie poznańskim. Władze pruskie aresztować ich nie mogły z powodu wyjazdu oskarżonych, wyręczył je w tem przyjaciel Moskal. Mógł cesarz niemiecki pełnić funkcyę posłańca cesarskiego do pogorzalców z Wisztyńca, czemuż rząd rosyjski nie ma wykonać czynności pruskiego agenta policyjnego. Wart pałac Paca.

\* \* \*

W Warszawie, w gimnazyum VII. na Pradze, zebrała się grupa młodzieży; widząc to dyrektor, mówi: czego chcecie? Młodzież z lęku, nie wiedziała w pierwszej chwili co mówić; wreszcie, po upoważnieniu przez dyrektora słowami: no, niechajże mi jeden z was powie, — wystąpił jakiś odważniejszy i zaznaczył, że oni, zebrani, solidaryzują się z młodzieżą siedlecką i wyrażają jej sympatyę. — Dyrektor kazał chłopcom iść do klasy, a mowcę (sam go upoważnił do wypowiedzenia się) kazał usunąć. Po godzinie jednak zwrócił się do rodziców z prośbą, żeby sami go zabrali, bo niechciałby chłopcu szkodzić.

Jest to charakterystyczny objaw, ta chęć niedrażnienia młodzieży.

Kiedy w jednym z gimnazyów w Warszawie zaszyły osobiste nieporozumienia na tle sprawy siedleckiej między katolikiem-Po-

lakiem i żydem, dyrektor zburczał żyda, że się miesza nie do swoich interesów.

\* \* \*

Z *Berlina* wydalono za udział w demonstracji przeciw prof. Schiemanowi 4 akademików — Polaków, w lutym kazano opuścić uniwersytet jeszcze 2. akademikom. Z granic państwa wydalono nadto 3. studentów, jako »uciążliwym« i uprzykrzonych cudzoziemców.

\* \* \*

W *Berlinie*, w lokalu p. Raczkowskiego, i w Charlottenburgu u p. Mulkowskiej równocześnie zjawiła się wieczorem policja tajna. U p. Raczkowskiego odbywała się zabawa pożegnalna, zameldowana w policyi, w której brało udział 18 studentów Polaków. Jeden z obecnych, siedzący na uboczu, miał właśnie przed sobą hektografowane sprawozdanie ze zjazdu w Antwerpii z podpisami zarządu »Zjednoczenia«. Papiery te zabrano mu i spisano wszystkich obecnych.

W Charlottenburgu wtargnęli policyjanci do lokalu p. Mulkowskiej i mimo protestu zrewidowali obecnych tam studentów, przeważnie Królewaków w liczbie 27, a dalej mimo protestu zabrano ich dorożkami na prezydium policyjne w Berlinie, gdzie ich zatrzymano do dnia następnego popołudniu. Nadto urządzono ścisłe rewizje w ich mieszkaniach, a także u innych jeszcze nie aresztowanych studentów Królewaków. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze-

\* \* \*

*Rewizje w Gnieźnie.* U 17 gimnazjalistów Polaków z końcem lutego odbyły się rewizje domowe. Między nimi jest 4 abiturjentów; powiedziano im, że odłożono egzamin, który mieli nazajutrz składać, o 2 tygodnie. O wyniku rewizyi krążą w mieście różne wiadomości alarmujące. Niemcy głoszą, że zabrano podobno jakąś tajną kasę, w której było 30 marek(!). Skonfiskowano książkę, zawierającą wiele nazwisk z literatury polskiej, w których domyślano się pseudonimów spiskowców.

«Posener Tageblatt», utrzymujący bliskie stosunki z policją, donosi z Gniezna, że „odbyły się tam rewizje domowe, które „wykazały“, że istnieje tajne Towarzystwo polskich gimnazjalistów“.

„Egzamin dojrzałości został odroczony — pisze ten dziennik, a 4 polskich wyższych prymanerów od niego usunięto. U gimnazjalistów: Powidzkiego, Grysiewicza, Kołpińskiego, Chmielewskiego i Grodzkiego skonfiskowano mnóstwo książek i pism. Przewodniczącym tajnego związku był prymaner Grodzki“.

Do tego dołącza »Dziennik Poznański« taką uwagę: „Gdyby wiadomość »Tageblattu« miała się ukazać prawdziwą, otworzy nareszcie całemu społeczeństwu oczy na niesłychaną szkodliwość pseudo-patryotycznych rodomontat, pism a la «Teka», »Przegląd Wszechpolski«, »Dziennik Berliński«, «Promień» (!) i ich „ablegier“ poznański“.

Bliższych wyjaśnień w tej sprawie udziela «Kuryer Poznański». Zapewnia on, iż „wiadomo już z całą stanowczością, że rewizye przedsięwzięto na skutek denuncyacji dwóch osób, Niemców, które rzekomo miały widzieć wychodzących „nocą“ w większej liczbie gimnazjalistów z pewnego mieszkania. Mimo to, że rewizye odbyły się bardzo starannie i szukano wszędzie, nie wykryto nic obciążającego i w kołach niemieckich, mających styczność ze sferami policyjnymi, sądzą, że proces nie może być wytoczony.

Zeznania przesłuchiwanym gimnazjalistom niczego także nie dowiodły. — Chodziło o rzekome zbieranie wśród uczniów składek, które to składki miały rzekomo mieć cel polityczny, tymczasem wykazało się, że chodziło o jakąś zabawę. Nie książkę z „pseudonimami“, tylko kartkę z nazwiskami polskich poetów i królów znaleziono u jednego z gimnazjalistów.

\* \* \*

*Wyroki Rady szkolnej* 18. lutego ogłoszono pierwsze wyroki w sprawie studentów, zamieszanych w ostatnie demonstracje antyrosyjskie. Rada szkolna zastosowała najostrzejsze kary.

Wyroki są następujące:

„Wydaleni ze wszystkich gimnazjów lwowskich, krakowskich, przemyskich i podgórskich: Korkes uczeń VII. klasy V. gimnazjum, Duniewicz, uczeń IV. klasy tegoż gimnazjum.

Tylko ze Lwowa: Boliński, uczeń IV. klasy szkoły realnej, i Szulimowicz, uczeń VII. klasy IV. gimnazjum.

Po 16 godzin karceru otrzymali: Stafniński, uczeń II. klasy VI. gimnazjum, Zawadowski, uczeń VI. klasy szkoły realnej, Vogelsang, z tejże klasy i szkoły, Rappaport, uczeń VII. klasy gimnazjum.

8 godzin karceru dostał Makuszyński, uczeń VII. klasy VI. gimnazyum.

6 godzin karceru dostali: Goldberg, uczeń VIII. klasy V. gimnazyum, Inlender, Sklenka, Lorenz, Semkowicz i Pilin (V. klasa VI. gimnazyum) i podobno 15 uczniów szkoły realnej.“

## Skonfiskowano.

Prasa lwowska nie mogła swobodnie wypowiedzieć swego zdania w sprawie wyroków na młodzież, bo nawet streszczenie ogłoszonego w Radzie miejskiej przemówienia p. Lisiewicza skonfiskowano.

Posłowie ludowcy w Radzie państwa, wnieśli interpelację do ministrów sprawiedliwości i oświaty z powodu konfiskaty, krytykujących te wyroki artykułów »Kuryera Lwowskiego«.

Ponieważ interpelacja nie ulega konfiskacie, przytaczamy z niej w dosłownem brzmieniu ważniejsze ustępy z interpelacji Lisiewicza.

„Niestety, ogłoszone w czasopismach wyroki naszych władz szkolnych, odnoszące się do młodzieży szkół średnich, obudzą w szerokich kołach ludności drakońską surowością swoją, poważne zaniepokojenie.

„Jakto? Tu idzie o niedojrzałe dzieci, o dzieci nasze polskie, które acz w sposób niewłaściwy, dały wyraz tylko szlachetnemu uczuciu względem ojezyny swej! Za to spotyka je u nas, na własnej ziemi, szereg najsurowszych kar, wydalenie z tutejszych zakładów najostrzejsze kary karceru!

„Opinia publiczna musi być tem wielce zaniepokojoną, a to tem bardziej, gdyż kary wogóle nie dotknęły tysięcy manifestantów innych, tylko właśnie nieletnią młodź szkolną, zasługującą na pewne względy, a dalej, gdyż kary te surowe, ani nie odpowiadają wielkości przewinienia, ani co gorsza, nie dają rękojmi istotnej sprawiedliwości.

»Śledztwo dyscyplinarne z dziećmiakami, przeprowadzono z niesłychanym pośpiechem, bez należytego zbadania rzeczy. W tej chwili znane są już trzy wypadki wyrokowania wręcz niesprawiedliwego; jednego ucznia, za to, że nie chciał być denuncyantem, a więc, że postąpił z godnością, zasądzono na najsurowszy karcer, drugiego, który należał do przywódców demonstracji, ale znalazł opiekunów, ukarano wprawdzie, ale całkiem łagodnie, bo

znalazł szczęśliwie obronę, trzeciego zaś biedaka, utrzymującego się z lekcyi, który przypadkiem był na miejscu zajęć i otwarcie się do tego przyznał, chociaż nie brał udziału w demonstracyach, w lot wydalono ze wszystkich zakładów, ponieważ nie ma rodziny i nikt się za nim nie ujął!

»Takie, wogóle niesłychanie surowe, w szczegółach nierówne i niesprawiedliwe postępowanie władz szkolnych wobec znanych zresztą ogólnie faktów niewłaściwego wzywania pomocy policji przeciw młodzieży szkolnej, nie pozwala na dalszą obojętność ze strony reprezentacyi stolicy kraju, w której to się dzieje. Taskrawość zaś ostatecznych wyroków uderza tem silniej w oczy, gdyż w świeżej pamięci ogółu jest załatwienie wręcz odmienne sprawy secesyi akademików rusinów z lwowskiego uniwersytetu.

»A dzisiaj?! Dzisiaj wyrzucono cały szereg naszej polskiej młodzieży z naszych własnych polskich zakładów naukowych, z tych zakładów, które powinny uczyć poszanowania dla wszystkiego, co piękne i szlachetne, a brzydzenia się kłamstwem i denuncyatorstwem! Czy pomyślano tam o tem przy ferowaniu surowych wyroków, że jednym pociągnięciem pióra złamano może całą przyszłość niejednemu biedakowi, z trudem zdobywającemu światło, i że takimi wyrokami, na własnej ziemi wydanymi, w tej właśnie chwili, Bóg wie, jaką krzywdę zrobiono polskiemu narodowi?!«

Po przytoczeniu wyżej podanych ustępów i wniosku p. Lisiewicza, podpisani na interpelacyi posłowi dodają między innymi:

»Zapytujemy JE. p. ministra oświaty:

»Czy stosunki szkolne we Lwowie uważa za poprawne i czy nie zechce wpłynąć na ich zmianę w kierunku usunięcia ze szkół średnich we Lwowie krzewionego przez niektórych profesorów denuncyatorstwa i praktykowanego w ich zarządzie protekcyonizmu i mściwych represyj?«

\* . . \*

*Wydalenie Polaków z Austrii.* Dwaj słuchacze politechniki M. i S., pochodzący z zaboru rosyjskiego, otrzymali z policji nakaz wydalenia się z granic Austrii w ciągu dni sześciu. Motywów nie podano; komisarz policji wyraził tylko przypuszczenie, że możliwym jest, iż nastąpiło to wskutek zapatrywań, wypo-

wiadanych przez pp. M. i S. na wiecu. Wśród młodzieży politechnicznej zapanowało wskutek tego nakazu wzburzenie, deputacja w tej sprawie udawała się do rektora D. Dzieślewskiego.

Nadmienić należy, że obu tym relegowanym z granic państwa odebrano paszporty i przytrzymano je w policyi.

Sprawa ta stała się głośną nietylko we Lwowie. Ostatecznie Koło polskie, aczkolwiek dość nieśmiało — zajęło się tą sprawą. Jak dziś rzeczy stoją: kol. S. wyjechał zaraz po wyroku z Austrii, kol. M. pozwolił namiestnik pozostać do końca roku szkolnego w kraju.

---

## Pokwitowania.

---

### *Na Cieszyn :*

Uczniowie klasy IV.—VIII. gimn. w Brzeżanach podatek za miesiące wrzesień — grudzień 1901. 23 K. 54 gr. — Z Poznania 100 marek=117 K 20 gr.

### *Na dzieci wrzesińskie.*

Uczniowie gimn. w Brzeżanach za rozsprzedane n-ry „Teki“ 3 K. 40 gr. — Uczniowie V. i VI. kl. gimn. w Drohobyczu 4 K.

*Na zwrot 200 rs. ofiarowanych na dzieci wrzesińskie przez moskiewskie Tow. dobrocz. na ręce Apolinarego Jaworskiego :*

Z listy kol. Z. we Lwowie 19 K. 48 gr. — Polacy w Brunświku 5 marek=5 K. 86 gr. — S. M. we Lwowie 1 K. — B. Ch. we Lwowie 1 K. W. K. we Lwowie 20 gr. — R. N. we Lwowie 10 gr.

### *Na skarb narodowy :*

J. M. zebrane 12 lutego podczas odjazdu Krakowiaków, zamiast wstępu na peron 1 K.

### *Na młodzież prześladowaną w Królestwie :*

Uczniowie kaliscy 5 rs.

---

## Odpowiedzi od Redakcyi.

---

Kol. K. W notatce do korespondentów z gimnazyów (Teki Nr. I.) daliśmy krótki zarys listu do „Teki“. Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby kolega wziął tę notatkę pod uwagę. Korespondencya nie może się ograniczać do

szczegółów »profesorskich«. Wypadki, które mogą kolegów słusznie razić we własnem kółku, tracą swą lokalną wagę dla innych czytelników „Teki“ w porównaniu z ogólnem położeniem polskiej młodzieży, z całym jej życiem, boć ono jest w stanie wykazać coś więcej, nad domowe zatargi z nauczycielem, lub z jego żoną (sic). Chodzi nam przedewszystkiem o podniesienie tonu korespondencyj, o postawienie ich na tle ogólniejszem. Wystarczy zaznaczenie ogólnego stosunku do ciała nauczycielskiego (uprawniamy wyjątki, gdy jaskrawy fakt uchybienia etyce, godności osobistej ucznia, lub każenie uczuć narodowych, wymagają koniecznego wyjawienia); zostaje przecież cały szereg innych kwestyi, jak: lekcyce, stancye, ruch umysłowy wśród młodzieży, jej stan zdrowotny, moralny, materyalny, stosunek do mieszkańców miasta, do rzemieślniczej młodzieży itd. itd. Tymczasem większa część korespondencyj, zwłaszcza galicyjskich — obraca się ustawicznie w kole zatargów z profesorami, wytwarza jednostronność i jak się żali wielu naszych czytelników — popada w monotonność. W zaborach: pruskim i rosyjskim, stosunek do pedagoga hakatysty, lub rusyfikatora, jest najważniejszym objawem życia szkolnego.

W Galicyi, gdzie młodzież nasza posiada lepsze warunki dla pracy pozytywnej, gdzie posiadamy już wśród młodszych zwłaszcza pedagogów, ludzi szczerze młodzieży oddanych, pojmujących jej aspiracye — krytyka profesorów powinna stanowczo pomijać błahe drobnostki, osobiste antypatye.

Szerzej życie pojmować — oto kardynalny warunek „uzdrowienia“ działu galicyjskich korespondencyj.

*Kol. koresp. z Jasła.* Prosimy o coś bardziej rzeczowego.

*Kol. koresp. z Sambora.* Umieścimy chętnie, ale razem z częścią drugą. Grabiński, cena księgarska — 2 fl. za tom.

*Anhelli z Sanoka.* Umieścilibyśmy, gdyby nie ta zwrotka o „ojcach“. Stan faktyczny wykazuje dziś co innego. Właśnie w Królestwie ojcowie z synami jeszcze najlepiej się rozumieją.

*Koledzy z Sanoka.* Wobec polemiki w Wieku XX, odpowiedź nasza chyba zbytyczna. O bursie — umieścimy.

*Kolegów z zaboru pruskiego* prosimy usilnie o korespondencye.

---

## Od Administracyi.

---

Upraszamy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

*Administracya.*

---